Nr 137. Kraków, Sroda 18 Czerwca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wolność prasy.

Kraków, 17 czerwca.

Znowu tosamo zjawisko, z jakiem spotkaliśmy się przy podwyższeniu emerytur urzędniczych i wdowich, polepszeniu płac straży skarbowej i żandarmoryi itd. Jak tutaj rząd połączył te sprawy z niesłychanie przykrym podatkiem od biletów kolejewych, tak postąpił także przy zniesieniu zakazu kolportaży czasopism. Wniesiona przez dra Koerbera nowa ustawa prasowa daje wprawdzie czasopismom prawo kolportażu, równocześnie jednak zaostrza karne ustawy prasowe przez to, że przeważną część deliktów prasowych uchyla z przed sądów przysięgłych, przekazując je zwykłym trybunałom sądów powiatowych.

Ta część nowej ustawy prasowej powinna być przedmiotem głębokiej rozwagi parlamentu. Przez postanowienia bowiem, jakie rząd obecnie dyktuje, wolność druku, zastrzeżona ustawami zasadniczemi państwa, doznaje znacznego na swoją niekorzyść ograniczenia. Parlament oddać ma zatem dobrowolnie rządowi wykonawczemu lwią część tych praw, które po długich, uciążliwych i krwawych walkach wolnościowych wywalczono.

Obecnie wszystkie przekroczenia karne, popełnione drukiem, należą przed sądy przysięgłych. Nie da się zaprzeczyć, że w sprawach, dotyczących obrazy czci osobistej, werdykty sądów przysięgłych zdumiewały nieraz swą treścią i nie stawały w obronie honoru obywatelskiego. Wyrobiło się skutkiem tego istne rozbójnictwo dziennikarskie. Powstało i utrzymywało się, nawet wcale dobrze, wiele pism, żyjących wyłącznie ze skandalu, z zawodowego obdzierania ludzi ze czci i honoru. Procesa prasowe zwykle kończyły się uwalnianiem tych rzezimieszków dziennikarskich, a skarżący wychodził sponiewierany, ze czci obdardy w sali sądowej. Doszło do tego, że napaści osobiste takich pism przestano brać w rachubę i nie reagowano na nie.

Ta łatwość wykłamania się przed ławą przysięgłych, przyczyniła się w wysokim stopniu do zdeprawowania prasy. Namnożyły się całe masy szantażystów pióra, ludzi, którzy nie mając nic do stracenia, zamiast rewolwerem, grozili piórem, i za milczenie zdobywali wcale pokaźny okup.

Następstwem tego było obniżenie powagi prasy, brak zaufania u myślącego i uczciwego ogółu, do prawdy drukowanego słowa. Cierpiały na tem pisma, walczące pod uczciwym sztandarem, cierpieli pracownicy pióra, co z czystemi rękami i z czystem sumieniem zabierali się do wiwisekcyi publicznych spraw, do krytyki postępowania odpowiedzialnych wobec ogółu osobistości.

To były ujemne i bardzo bolesne strony obecnej ustawy prasowej. Chcąc je atoli usunąć zapytajmy, kto tutaj był winien?

Bezwarunkowo ci, co przestępstw i zbrodni na ludzkim honorze się dopuszczali. Bo nie dla tego ktoś powinien być uczciwym, że w przeciwnym razie znaleść się może w kryminale, ale dlatego, że uczciwość jest powinnością, jest obowiązkiem powszechnym. Na straży tego obowiązku nie stoi też kryminał, ani sędzia śledczy, lecz ogół społeczeństwa z wyrobionem poczuciem etycznem. Tutaj więc rozdziela się odpowiedzialność moralna za zbrodnicze czyny jednostki na nią samą i na ogół społeczeństwa.

Jeżeli dotychczasowe ustawodawstwo karne oddawało delikta prasowe trybunałom przysięgłym, czyniło to w pełnem przeświadczeniu, że nie urzędnik sądowy, lecz społeczeństwo samo stać powinno na straży wolności prasy i nie dopuszczać do jej nadużywania. Oczekiwania, jakie łączono z sądami przysięgłych, zawiodły w wielu wypadkach. Doświadczenie dowiodło, że trybunały przysięgłych niejednokrotnie nie miały subtelnego odczucia dla pokrzywdzonych na czci i honorze obywateli, i uwalniały oskarżonych, którzy, przed kratkami sądowymi, zamieniali się na oskarżycieli.

To strona ujemna dotychczasowej ustawy prasowej, wytworzona w znacznej części przez brak wyrobionego pojęcia o czci i honorze ludzkim u członków trybunałów przysięgłych.

Atoli było i dodatnich stron tej ustawy wiele. Bo była, jest i będzie prasa zła, ale jest i będzie także prasa dobra, użyteczna, podnosząca poziom moralności publicznej. Ileż to nadużyć i krzywd dostało się pod pręgierz opinii publicznej, a nawet przed kratki sądowe, dzięki temu jedynie, że je wykryła i poruszyła niezależna prasa? — I w bardzo wielu wypadkach redaktorzy byliby przypłacili odwagę swoją utratą wolności osobistej, gdyby na straży ich nie stały sądy przysięgłych. Tam zwłaszcza, gdzie rewelacye dziennikarskie dotyczyły osobistości wysoko postawionych, los redaktora byłby nieraz bardzo opłakanym, gdyby nie wiedziano z góry, że sąd przysięgłych stanie po jego stronie.

Należy więc dzisiaj dobrze rozważyć dodatnie i ujemne strony nowej ustawy prasowej. Może ona nietylko dziennikarstwo przyprawić o utratę cennej wolności drukowanego słowa, lecz narazić także ogół obywateli na utratę obrony, jaką w niezależnej prasie dotąd znajdowali.

Nowa, przez rząd projektowana ustawa, przekazuje wprawdzie i nadal także sądom przysięgłych delikta prasowe, dotyczące obrazy władz, jako takich, ciał reprezentacyjnych itd., pozostawiono jednak bardzo wąską, a raczej nieokreśloną granicę, między obrazą władzy, jako takiej, a jej reprezentanta, jako jednostki, i w tem tkwi największe niebezpieczeństwo dla wolności prasy.

Parlament powinien zrozumieć, że wolność prasy nie jest tylko własnością, i to jedną z najcenniejszych, dziennikarstwa, redaktorów, lecz całej ludności państwa, wszystkich, w jego skład wchodzących, narodowości. Tej wielkiej zdobyczy, jaką te ludy sobie wywalczyły, nie godzi się z lekkiem sercem składać do dyspozycyi rządu.

Poseł Klofacz o cesarzu Wilhelmie.

(Według protokołu stenograficznego).

Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 10 b. m. zgłosił się poseł Wacław Klofacz z „zapytaniem“ do prezydenta Izby. Scenę tę przedstawia stenograficzny, urzędowy protokoł Izby poselskiej (stronica 13.901) w sposób następujący:

Prezydent Vetter: Z zapytaniem do prezydenta zgłosił się poseł Klofacz; udzielam mu głosu.

Poseł Klofacz: Gadatliwy cesarz niemiecki tym razem publicznie stanął na czele wszechniemieckiej propagandy i użył wyrażeń, które dotychczas słyszało się tylko z ust agitacyjnych mowców w gospodach publicznych. Gdy zwykły człowiek mówi o „polskiej bezczelności“ i „sarmackiej, polskiej bucie“, to rzecz ta jest tylko cechą niedostatecznego wykształcenia. Jeżeli jednakże takie słowa wypowiada cesarz, za którego dynastyę potoki polskiej krwi lały się pod Sedanem, to okoliczność ta dowodzi, że „bezczelności“ i „buty“ po innej stronie szukać należy...

Prezydent: Upraszam panującego sprzymierzonego państwa do dyskusyi nie wciągać. (Okrzyki).

P. Klofacz: ...i że cesarz niemiecki objawił się światu nietylko jako niemiecki fanatyk najniższego rodzaju (niedrigster Art), lecz także jako człowiek, pozbawiony wszelkiego poczucia taktu. (Potakiwanie). Ale tym razem cesarz mówił nietylko o Polakach, ale w obecności wysokiego dygnitarza austryackiego śmiał także Niemców poza granicami państwa niemieckiego podburzać do walki przeciwko Słowianom.

Tu ustają wszelkie względy. Tu rząd ma obowiązek wybrać odpowiedni sposób, ażeby świat raz przecież poznał jasno, że politycy tego państwa są w możności odparcia pruskiej bezczelności, że w państwie tem dla mommsenowskich haseł niemieckiego Kaliguli nietylko niema gruntu dla zrozumienia ich, lecz że rząd w interesie swych nie-niemieckich narodowości, jak również w interesie swoim własnym, wystąpi przeciwko temu energicznie.

Upraszając pana prezydenta najuprzejmiej, ażeby na interpelacyę naszą zwrócił uwagę jego Excelencyi pana prezydenta ministrów, odpowiadamy na malborską bezczelność...

Prezydent: To jest całkiem niestosowne. Przywołuję pana z powodu tego wyrażenia do porządku i odbieram mu głos. (Liczne okrzyki i hałas).

Z powodu tego odebrania mu głosu, zgłosił się poseł Klofacz na posiedzeniu Izby poselskiej 13 czerwca z „zapytaniem“ do prezydenta, dla czego w protokóle Izby z 10 b. m. nie zamieszczono końca jego mowy.

„Zakończyłem przecież — rzekł poseł Klofacz“ — przemówienie moje zdaniem:

„Na prowokacyjną mowę cesarza Wilhelma jest tylko jedna odpowiedź: „pfui!“

To zdanie w protokóle stenograficznym opuszczono.

Prezydent oświadcza, że odebrał Klofaczowi głos, nim jeszcze dokończył mówić, tak iż w protokole końca jego mowy nie umieszczono. (Protesta u czeskich radykałów).

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Ostatnie wiadomości z Rosyi o rozszerzeniu się rozruchów chłopskich także na gubernię chersońską, dowodzą ponownie, że mamy przed sobą nietylko naturalny zupełnie odruch ludności, trapionej nędzą i głodem, ale także wynik tajnej jakiejś a systematycznej agitacyi. I w tej gubernii pojawili się bowiem agenci, którzy zapomocą sfałszowanych ukazów carskich, oddających rzekomo chłopom na własność całe mienie panów, starają się zrozpaczony strasznem swem położeniem lud pobudzić do buntu, do walki z władzami. Z doniesień, jakie otrzymują od czasu do czasu pisma zagraniczne, utrzymujące stosunki z rewolucyonistami rosyjskimi, wynika też jasno, że systematyczna praca nad zrewoltowaniem ludu wiejskiego stała się dziś jednem z głównych punktów programu partyi rewolucyjnej w Rosyi. Przywódcy tej partyi wiedzą, że sporadyczne takie bunty nie osiągną na razie żadnego celu, że bynajmniej nie wpłyną na postawę rządu, liczą atoli na to, że z jednej strony rozbudzą w ludzie świadomość ucisku, w jakim pozostaje, a z drugiej przyzwyczajają go do oporu przeciwko władzom i przez to uczynią go przystępniejszym dla właściwych idei i celów rewolucyjnych. Wobec zupełnej niemożliwości oddziaływania na szerokie masy, zwłaszcza wiejskie, w inny sposób, uważa partya rewolucyjna bezustanne podniecanie niezadowolenia ludu i popychanie go do zatargów z władzami za pewien rodzaj środka wychowawczego. Jestto w całem tego słowa znaczeniu metoda rozpaczy, w której cel uświęca środki.

Wogóle zauważyć można, że część partyi rewolucyjnej dąży dziś usilnie do ujęcia mas w karby ściślejszej organizacyi. Obok tego nie zaniechano atoli także tak zw. polityki czynu, posługującej się zamachami. Ta część akcyi rewolucyjnej przypadła w udziale tak zwanej „organizacyi bojowej“, która zajęła miejsca dawniejszego „komitetu wykonawczego“.

Ta „bojowa organizacye“ wydała niedawno — po zamordowaniu Sipiagina proklamacyę, w której jasno i otwarcie wypowiada powody i cele swej akcyi. Przedstawiwszy na wstępie straszne stosunki wewnątrz kraju, nędzę socyalną, polityczne bezprawie i brutalność wystąpowania rządu przeciwko każdej, chociażby najbardziej uprawnionej agitacyi jawnej, pisze co następuje:

„Nie widzimy żadnej siły, któraby mogła utrzymać na wodzy tę krwiożerczą samowolę sfer rządzących, rozporządzających bez wszelkiej kontroli życiem i mieniem 130 milionowej ludności. Rewolucyoniści rosyjscy oświadczają więc, że każdy, kto nie zwalcza wybryków rządowych, staje się poplecznikiem gwałtów i bezprawia. My — na razie jeszcze mniejszość, pozbawiona wszelkiej możliwości jawnego pokojowego działania, uważamy nie tylko za nasze prawo, ale także za najświętszy nasz obowiązek, aby odpowiadać na gwałty gwałtami, mimo wstrętu, jaki w nas wzbudza taki sposób walki. Lecz trudno, przelaną krew ludu trzeba pomścić krwią ciemiężycieli. Stanowczo jednakże odsuwamy od siebie wszelką odpowiedzialność za taką walkę, odpowiedzialność ta spada wyłącznie na rząd, który nas zmusza do chwytania się takich środków. Zwracamy na to uwagę, że po pierwszej demonstracyi w dniu 4 marca 1901 r. w Petersburgu oświadczył minister Sipiagin, że w razie ponowienia się takiej demonstracyi, cały Petersburg w krwi spławi; że na protest, jaki podnieśli przeciwko zarządzonym przez niego środkom gwałtownym pisarze Rosyi, odpowiedział, „iż oduczy tych „pismaków“ wypowiadania własnego zdania o czynnościach rządu“. W kraju, w którym ministrowie grożą, że za pokojową demonstracyę stolicę w krwi spławią, w którym posiadają możność i prawo zamienienia groźby w czyn, w takim kraju nie wolno milczeć ogółowi, nie wolno cofać się przed czynami, które przemawiają podobnie, ale głośniej jeszcze“.

Proklamacya kończy się zapewnieniem, że ta walka terorystyczna ustanie dopiero wówczas, gdy daną zostanie ludności możliwość trzymania na wodzy samowoli władz w sposób pokojowy i kulturalny — i jako pierwszy krok ku temu żąda zniesienia postępowania sądowego w sprawach politycznych, uwolnienia wszystkich uwięzionych za polityczne zbrodnie i przestępstwa, dalej wolności prasy i słowa oraz zwołania „soborów ziemskich“ w celu wypracowania konstytucyi.

Rząd rosyjski nie spełni naturalnie tych żądań, więc ta walka tajna, podziemna, straszna potrwa długo jeszcze i pochłonie dużo ofiar, zanim osiągnie cel upragniony.

Wycieczka włościańska ze wschodniej Galicyi.

Kraków, 17 czerwca.

Myśl urządzania zbiorowych wycieczek ludu naszego do Krakowa ze wschodnich powiatów Galicyi powstała niedawno; zrozumiano wielką doniosłość tych narodowych wędrówek do serca Polski, gdzie lud nasz, przybywając z okolic mięszanych pod względem narodowym, odradza i ożywia myśl polską i krzepi serce i ducha narodowego, by powróciwszy do domu, z większym hartem i odpornością zachowywał w życiu codziennem mowę i obyczaj narodowy.

Jedna z pierwszych tego rodzaju wycieczek zawitała do naszego miasta ubiegłej soboty z inicyatywy Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Żółkwi. Przeszło 126 włościan i kilka niewiast z powiatu żółkiewskiego i rawskiego złożyło się na gromadę naszych gości. Przybyli włościanie z gmin wiejskich: Odnów, Potylicze, Kulików, Prusie, Wulka Mazowiecka, Bełzec, Tujcze, Przemiwółki, Glińsko, Soposzyn, Mosty wielkie, Macoszyn, Kłodno wielkie, Wierzbiany, Przedrzymichy małe, Zwertów, Artasów, Krechów, Żółtańce, Danielicz oraz kilku małomieszczan z Żółkwi. Wycieczkę prowadził niestrudzony i pełen energii właściciel Odnowa, gorący patryota i prawdziwy ojciec okolicznego ludu, p. Emil Obertyński, wraz z proboszczem z Kulikowa, ks. kanonikiem Ludwikiem Bobikiem, i proboszczem z Potylicza, ks. Janem Rucińskim.

Mimo szalonej agitacyi duchowieństwa ruskiego, narzucającego swą pieczę naszemu ludowi przeciw wycieczce, poczestny zastęp włościan przybył do Krakowa. Trudno było uwierzyć, gdyby się nie słyszało z ust samego ludu, jakich środków używali Rusini, by tylko uniemożliwić zorganizowanie wycieczki. Po całym powiecie żółkiewskim i rawskim rozszerzano od tygodnia wieści, że urządzający wycieczkę chcą lud polski wywieść i zostawić w Krakowie na bruku, by zagarnąć dla siebie jego grunta, że będzie przywróconą pańszczyzna, że ci, którym komitet opłaca podróż, będą mieli podwyższone podatki, że wreszcie „panowie“ będą chłopów... topili w Wiśle. — Nie brakło wreszcie i perswazyi, że w Krakowie niema nic do widzenia i t. p. Argumenta takie w pewnej mierze oddziałały na lud, gdyż kilkudziesięciu mniej oświeconych włościan wycofało się z wycieczki.

„Odważni“, którzy wyruszyli w drogę w liczbie 126, stanęli z przewodnikami swoimi w

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

132 (Ciąg dalszy).

Ale po tej spokojnej, cichej nocy, dzień rozpoczął się straszliwem bólem we wszystkich członkach i osłabieniem tak wielkiem, że co chwila trzeba było chorą cucić, dawać jej do wąchania eter, nacierać octami skronie. Mowa była utrudniona, pokarmów ani lekarstw przełykać nie mogła. Oczy nawet, te żywe dotąd, wyraziste, czarne oczy, stawały się coraz błędniejsze, nieruchome i powlekały się mgłą. — Tylko zdrową ręką ruszała wciąż, jakby szukając czegoś po kołdrze; otwierała ją i zaciskała, gniotąc na sobie falbankę od kaftanika, uporczywym ruchem chcąc coś objąć. Czasem serce bić przestawało, głowa opadała w tył, otwarte usta szukały powietrza, a w oczach zjawiało się przerażenie, prosiły one o ratunek, o pomoc. — Po chwili, z rzężeniem, zaczynała ona znowu oddychać i znowu biło serce, jakby chciało pierś jej rozsadzić.

— Dnia nie przeżyje — zawyrokował doktór Łozowski — ocierając łysinę. Niema co, panie mój, męczyć lekarstwami. Zastrzyknąć eteru, więcej nic.

Wyszedł. A po pozostałych kobietach dreszcze zaczęły przechodzić. To był koniec nieodwołalny, stanowczy.

O południu przyszedł ksiądz Łojko. Chwilę u chorej zabawił — mówił do niej słowami pociechy i dodawał odwagi. Potem namaścił członki jej, czoło i piersi olejami świętemi na tę ostatnią podróż, w którą iść miała — na tę drogę nieznaną i daleką. Uklękli wszyscy i szły o nią modlitwy do Boga, już nie prośby o życie, ale o śmierć szczęśliwą i o sąd miłosierny. — Ona, choć już mówić nie mogła, oczami łączyła się z temi, których porzucała — dziękowała im jeszcze, żegnała się z niemi.

Dzień schodził w ciągłej męce. Pod wieczór przyjechali pan Adam z Edziem i były w przedpokoju długie szepty i narady. Oczekiwano Jerzego, obliczano kiedy i jakim pociągiem mógł przyjechać. Ale jego nie było.

Zosia wcale nie odchodziła od panny Pauliny. Pochylona nad nią, wachlowała jej twarz podczas ataków duszności, ocierała zimne na czole krople potu, rozgrzewała stygnące nogi. I zdawało się, że wśród mroków, które ją ogarniają, bliskość tej złotej głowy, ku niej się skłaniającej, dodaje konającej odwagi. Bo ile razy oczy jej podniosły się ku oczom młodej dziewczyny, mgła z nich schodziła, wracał błysk przytomności, a niekiedy na ustach pojawiał się uśmiech.

Pod wieczór, zdawało się, że nadeszła ostatnia chwila. Serce zamarło, z ust otwartych żaden najlżejszy oddech nie wychodził, na twarzy osiadł gęsty i zimny pot. Ale wróciło jeszcze życie, słabe, gasnące, jak płomień wypalonej lampy. I znowu zapadła chora w stan ubezwładnienia, znieczulenia zupełnego i leżała już bez ruchu, bez głosu, jak martwe ciało. Tylko rzężenie w piersiach świadczyło o tej iskierce, co tam jeszcze tlała.

Przez noc całą czuwali wszyscy, wiedząc, iż noc ta musiała być ostatnią. Nawet panna Leokadya, czarna sąsiadka, przyszła aby dopilnować, iżby wszystko się odbyło wedle form uznanych przez nią za konieczne.

Na namowy ciotki, aby się położyła, Zosia odpowiedziała stanowczo:

— Za nic w świecie.

I dano jej pokój. Została przy łóżku panny Pauliny.

Więc siedzieli tam wszyscy razem, czekając wielkiej chwili, drżąc na spotkanie strasznego gościa, co miał wejść w te progi. I znowu godziny i kwadranse wybijały na wieżach kościelnych, znowu kury piały po podwórkach, a wietrzyk szeleścił w firankach. Wielka wiązanka róż, przywieziona dziś z Bijuciszek przez Edzia, pachniała w szklanem naczyniu. Znowu księżyc wszedł na blade, lipcowe niebo i sączył srebro w powietrze. I wreszcie, z za góry Zamkowej zaczął się rozlewać różowy brzask, i wroble zbudziły się pod dachami.

Panna Paulina podniosła głowę.

— Już ranek? — szepnęła niewyraźnie a głos ledwie że wychodził z jej piersi, bezdźwięczny i cichy. Poruszyły się Zosia i pani Sunicka i pochyliły się nad nią. Na jej twarzy woskowo-bladej, osiadły już dziwne cienie, ziemiste i sine. Oczy szkliste zdawały się nie widzieć. Rzekła jeszcze:

— Teraz będzie dobrze...

Skłoniła głowę na poduszkę i zamknęła oczy.

— To już koniec — szepnęła głośno panna Leokadya — trzeba jej dać gromnicę do ręki.

Jakiś ruch, pocieranie zapałek, szelest przewracanych kart doleciał z drugiego kąta pokoju. Żółty płomyk zamigotał, a z nim razem przeciskała się przez otaczających łóżko czarna postać i powtarzała swym zimnym, drewnianym głosem:

— Do ręki dać, do ręki...

— Daj pani pokój — rzekł pan Adam, odsuwając ją niechętnie.

Ona się oburzyła, szepnęła coś o bezbożności i przypadła do łóżka. Do stygnącej dłoni wsunęła świeczkę i sama klęcząc, rozpoczęła litanię za konających:

— Kyrye eleyson! Chryste eleyson! Kyrye eleyson!

— Chryste usłysz nas! Chryste wysłuchaj nas!...

Ale Zosia tymczasem pochyliła się nad panną Pauliną i wzrok wlepiła w jej stygnące rysy, jakby je na wieki chciała zapamiętać, wyryć sobie w myśli i przekazać jemu.

I znowu oczy konającej otworzyły się i zatrzymały się na jej oczach i mignęła w nich myśl żywa, przytomna.

I rzekła cicho:

— Powiedz Jerzykowi... niech mnie... pamięta...

Chciała coś jeszcze dodać, ale chwycił ją dreszcz i zatrząsł całem jej ciałem. — Wyprężyła się, jęk wyrwał się z jej piersi i zawołała:

— Boże, bądź miłościw!... — I opadła na poduszki.

Raz jeszcze usta jej się poruszyły, ledwie dosłyszalnie szeptały słowa:

— Jezus, Marya!... — i umilkły. I zrobiła się cisza.

A wtem ozwał się zdaleka dzwonek kościelny, zwołujący na prymaryę.

V.

Tegoż dnia wieczorem, gdy Zosia, po całodziennym pobycie w zajeździe Wigury, dokąd zabrał ją przemocą pan Adam, i po kilkogodzinnym śnie, wróciła do mieszkanka na Skopówce, zastała wszystko uporządkowane i zmienione.

Ten pokój, gdzie tyle wspomnień bolesnych i słodkich zarazem uczepiło się ścian, pokój ten był zamieniony na kaplicę grobową. Czarne opony zwieszały się zewsząd, paliły się żółtym blaskiem świece, i wielki krzyż srebrny wyciągał ramiona przygarniające i opiekuńcze. Pod niemi, w blasku świec, obstawiona wysokiemi roślinami, leżała w trumnie panna Paulina. Jej białe włosy zlewały się z tiulami poduszki, oczy miała zamknięte i długie cienie rzęsów kładły się jej na twarzy stężałej, skrzepłej, do kamiennej figury podobnej. Ale wyraz cierpienia i męki znikł zupełnie.

I było w całem osunięciu się ciała, w spokoju rysów, w tych rękach skrzyżowanych, w tych spuszczonych powiekach, wrażenie odpoczynku po walce, po trudach, po skończonej pracy. Była też i powaga rzeczy nieodwołalnych i wiecznych, surowość i majestat zza świata i oddalenie zupełne od wszystkiego, co tu niedawno było jej życiem.

Odpoczywała, leżąc wśród płomyków świec i kwiatów, któremi ją obrzucono, i już nic ziemskiego nie mogło jej wzruszyć. Skończyła swą pracę, wypełniła zadanie i legła ze złożonemi na piersiach rękami do snu długiego, długiego...

Przez otwarte drzwi wsuwały się co chwila jakieś postacie nowe. Klękały, szeptały półgłosem pacierz, robiły znaki krzyża, a potem wstawały, i długo jeszcze ciekawemi oczami wpatrywały się w umarłą. Liczyły świece, wyciągały głowy ku kwiatom, oglądały złocenia trumny i znikały, ciężko stąpając grubemi trzewikami. A inne znowu wyłaniały się z cieniów... Czasami jakieś westchnienia podnosiły się z ciemnych kątów pokoju.

Ale jej, leżącej tam na wzniesieniu, było już wszystko obojętne. Nie cieszyły ją hołdy, nie rozczulał płacz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

sobotę, o godzinie 6 po południu, na dworcu krakowskim. Tu oczekiwali ich delegaci zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej, delegaci i delegatki krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej i Koła akademickiego.

Na peronie powitał przybyłych przemówieniem w imieniu zarządu głównego p. Józef Parczyński, poczem z wieńcami na czele ruszono do miasta. — Jeden wieniec z kwiatów polnych złożyli włościanie u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie prostemi słowy jeden z włościan złożył hołd wieszczowi. Ze stopni pomnika przemówił do ludu p. Wł. Turski, prezes „Sokoła“ i w porywających słowach wyjaśniwszy przybyłym, gdzie się znajdują i po co przybyli, witał kresowy lud na prastarym Rynku krakowskim. — Drugi wieniec złożyli włościanie na kamieniu Kościuszki, gdzie przemówił imieniem komitetu przyjmującego p. Ant. Barko, wyjaśniając znaczenie idei Kościuszkowskiej dla odrodzenia ludu. — Stąd podążono na przygotowane z polecenia p. prezydenta Friedleina kwatery przy ulicy Karmelickiej, skąd udano się do Parku krakowskiego na podwieczorek, a potem na kolacyę, przygotowaną przez Czytelnię kobiet, gdzie serdecznie witano przybyłych.

Nazajutrz rano wysłuchał lud mszy św. w kościele OO. Dominikanów, a po śniadaniu rozpoczął zwiedzanie pamiątek pod przewodnictwem panny M. Siedleckiej, p. K. Wojnara, p. St. Nowickiego i kilku akademików. Z wielkiem zainteresowaniem i z żywem przejęciem się słuchał lud objaśnień przewodników i oglądał zabytki i pamiątki narodowe. Zwiedzono, mimo słotnego dnia, wszystkie kościoły i muzea, oglądano wszystkie pomniki i miejsca pamiątkowe.

I odczuć było można, jak przed tym ludem otwierał się nowy świat, twarze rozjaśniały się i czuć było, że każde słowo, rzucone w duszę tego prostego ludu, padało na grunt żyzny. Otwierały mu się usta, śmiałość i zaufanie przebijały z oczu, a kiedy jasne słońce zabłysło w drugim dniu pobytu wycieczki i szeroka rzesza ruszyła z kwater pod wodzą przewodników na Wawel, zdawało się, że to inny zupełnie lud od wczorajszego. Milczący wczoraj, dziś pełen temperamentu, ożywienia i pewności.

Zwiedzono groby królewskie i zamek, zwiedzono Muzeum Czartoryskich, rondel bramy Floryańskiej i gmach teatru miejskiego. Popołudniu udano się do teatru ludowego, gdzie odegrano „Kościuszkę pod Racławicami“. Przedstawienie uczyniło na widzach ogromne wrażenie. Ze łzami w oczach słuchał lud opowiadań lirnika i przysięgi naczelnika w sukmanie, z zapałem oklaskiwał pojawianie się kosynierów i epizody walki. Po przedstawieniu udano się na posiłek do „Sokoła“, gdzie wśród drużyny sokolej, przy dźwiękach orkiestry sokolej i śpiewie chóru, spędzono wieczór. Tu dopiero otwarły się usta uczestnikom wycieczki. — Z wdzięcznością ściskał lud dłonie przyjmujących go rodaków, zapewniając o niewygasłej pamięci dla życzliwych i gościnnych „krakowian“. Goryczą przepełnione wyrzuty dla tych, którzy w niecny sposób odradzali im brania udziału w wycieczce, przeplatano zapewnieniami, że nie setki, lecz tysiące pospieszać będą na przyszłość do Krakowa, by tu odetchnąć miłością bratnią i zaczerpnąć sił do obrony swych skarbów, mowy ojczystej i ducha narodowego.

W poniedziałek dokończono zwiedzania miasta przy prześlicznej pogodzie. Obiad spożyto w parku Krakowskim, a swobodnej godziny przed wycieczką na kopiec Kościuszki użyto na wesołą w Parku zabawę. O godz. 3 popoł. ruszono na kopiec Kościuszki, skąd zachwycano się widokiem szerokich okolic Krakowa. Tu p. Kasper Wojnar w dłuższym wykładzie objaśnił zebranych o dzisiejszem położeniu naszej Ojczyzny, a kiedy stojąc na szczycie kopca i wskazując na północny widnokręg, jął opowiadać o ucisku braci pod panowaniem carów i pruskich królów, niejedna pierś pod siermięgą załkała. A kiedy mowca żywem słowem opowiadać zaczął o zasobach ducha i mocy fizycznej, jakie naród nasz kryje w łonie ludu polskiego, kiedy słowa jego pełne nadziei i wiary w przyszłość rozlegały się donośnie ze szczytu mogiły Kościuszkowskiej, zabrzmiała z ust obecnych pieśń „Patrz Kościuszko na nas z nieba“.

Z kopca udano się do parku dra Jordana, gdzie posilono się przygotowaną przekąską. Tu fotograf p. Jabłoński dokonał zdjęcia uczestników wycieczki. W grupie włościan zasiedli również członkowie Komitetu przyjęcia, p. M. Siedlecka, prof. dr Jordan, dr Ernest Bandrowski, prezes Zarządu gł. T. S. L., pani Edmundowa Klemensiewiczowa, dyr. Józef Parczyński i w. i. Za godzinę wszyscy zjawili się na dworcu, by o godzinie 9 min. 25 opuścić Kraków.

Piękną była chwila, gdy lud, który przed dwoma dniami jeszcze żadnej nie znał pieśni narodowej, teraz z otwartych okien wagonów zaintonował „Boże coś Polskę“. Lud ten uwiódł ze sobą „kawał Polski“, jak się wyraził jeden z mowców.

Wdzięczność i gorące uznanie należą się przewodnikom wycieczki, p. Emilowi Obertyńskiemu, ks. kanonikowi Bąbikowi i Rucińskiemu, p. drowi Finklowi z Kulikowa i Kołu Tow. Szkoły Ludowej w Żółkwi za trudy i ofiary poniesione. Nie poszły one na marne!

Okazuje się niezbędną potrzeba utworzenia w Krakowie stowarzyszenia, któreby zajmowało się przyjmowaniem tego rodzaju wycieczek w sercu Polski.

Gwałty pruskie.

Trzynaście miesięcy więzienia za okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Pruska Izba karna w Gnieźnie zapisze się w dziejach wyrokami, które bezprzykładną srogością przypominają czasy średniowieczne i godnie stanąć mogą obok straszliwego niekiedy „wymiaru sprawiedliwości“ dawnej inkwizycyi.

Jak czasu swego donosiliśmy, podczas jarmarku w Gnieźnie dnia 29 kwietnia zawołał ktoś na ulicy głośno: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ To według relacyi pism niemieckich, miało dać powód do zbiegowiska ulicznego, jakkolwiek naoczni polscy świadkowie nic podobnego nie zauważyli. Zaraz jednakże znalazła się na miejscu, gdzie padł ów okrzyk, policya, i za rzekome zakłócenie porządku publicznego pociągnęła przed kratki sądowe kilku obywateli ziemskich, ich woźniców oraz kilku mieszkańców Gniezna, wyłącznie, naturalnie, Polaków.

Proces o to toczył się w Gnieźnie w dniu wczorajszym. Na ławie oskarżonych zasiedli: ujeżdżacz Stepka z Pakosławia, który wydał ów okrzyk, hr. Feliks Poniński z Wrześni, kapitalista Grabowski z Poznania, robotnik Wawrzyn Gruszczyński z Gniezna, uczeń ślusarski Pluta, niezamężna Antonina Januszewska, niezamężna Helena Grzybowska, oraz szewc Wojciech Ostrowski z Gniezna — a więc ludzie wszystkich stanów, obojga płci i rozmaitego wieku.

Izbie karnej przewodniczył radca Kah, oskarżał prokurator Langer — obaj znani z procesu wrzesińskiego.

Sprawa ta wykazała ponownie, jaką nienawiścią pałają Niemcy gnieźnieńscy względem Polaków. Dwóch zwłaszcza świadków, kapitalista Giese, oraz właściciel ziemski, Führer, odgrywali przed sądem rolę oskarżycieli i zeznaniami swemi najbardziej obciążyli oskarżonych.

Prokurator starał się nadać sprawie charakter polityczny, i twierdził, że awantura ta była rozmyślnie prowokowaną przez „polskich panów“. — Mimo to dla braku wszelkich dowodów zniewolony był sam wnieść właśnie o uwolnienie tych „panów“: hr. Ponińskiego i Edwarda Grabowskiego. Wobec innych oskarżonych wniósł natomiast o kary bardzo wysokie.

Sąd po blisko godzinnej naradzie skazał Stepkę na 6 miesięcy, Gruszczyńskiego na 4 tygodnie, chłopca Plutę na 3 tygodnie, a szewca Ostrowskiego na 6 miesięcy więzienia, czyli czterech oskarżonych razem na przeszło 13 miesięcy więzienia. Sprawę Januszewskiej, Bielawskiej i Grzybowskiej odroczono; prawdopodobnie więc nie skończy się na tych czterech ofiarach.

A wszystko to za jeden okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Czy Prusacy sądzą, że karami takiemi rzeczywiście okrzyk ten przygłuszą?

Pożegnanie rezerwistów polskich. W Poznaniu kapitan pruski Hart żegnał rezerwistów i landwerzystów, zaciągniętych na ćwiczenia. Mowę swoją pożegnalną zakończył pan kapitan temi słowy: „Nie pozwólcie wpływać na siebie socyalistom, księżom i Polakom“. (Lasst euch nicht beeinflussen von den Socialisten, Pfaffen und Polen). Między żegnanymi rezerwistami i landwerzystami było około 50 Polaków. Tak żegna się żołnierzy polskich, od których żąda się, aby przelewali krew za Niemcy i dynastyę Hohenzollernów.

Zakaz rozwinięcia chorągwi. Niedawno odbyła się majówka Towarzystwa katolickich robotników w Janowcu w Poznańskiem. Przy wymarszu miała być rozwinięta nowo sprawiona chorągiew, z napisem: „Towarzystwo katolickich robotników“. Policya pruska jednak z powodu powyższego napisu polskiego rozwinąć chorągwi nie pozwoliła.

Konfiskaty pism. Izba karna w Poznaniu zarządziła skonfiskowanie numerów „Djabła“, „Gazety Narodowej“ i „Wielkopolanina“, wychodzącego w Pittsburgu w Ameryce, za artykuły, w których dopatrzono się obrazy cesarza Wilhelma.

Na 300 marek kary skazała „słynna“ gnieźnieńska Izba karna przed kilku miesiącami ks. prob. Jaśkowskiego z Dziekanowic za zohydzanie administracyi pruskiej, jakiego dopuścić się miał w mowie swej, wypowiedzianej na wiecu w Kłecku. Sąd Rzeszy zniósł potem z formalnych przyczyn wyrok, wskutek czego sprawa toczyła się w sobotę powtórnie przed Izbą gnieźnieńską. Interwencya sądu Rzeszy nic nie pomogła. Izba gnieźnieńska wydała ponownie taki sam wyrok.

Redaktor odpowiedzialny „Katolika“ skazany został na 2 miesiące więzienia za rzekomą obrazę „amtsvorstehera“, Stabra.

Za pobicie dwóch Niemców skazał sąd poznański czterech wyrostków polskich z Górczyna pod Poznaniem na 2—12 miesięcy więzienia.

Manlicher i pałasz.

Docent chirurgii dr Wehr wygłosił przed kilku dniami w uniwersytecie lwowskim wykład o „działaniu kul Manlicherowskich“ i o ranach zadanych szablą, a jego wywody z powodu ostatnich krwawych rozruchów we Lwowie zasługują na streszczenie.

Dr Wehr podniósł, że w różnych odległościach siła uderzenia kuli z Manlichera jest rozmaitą i dlatego siłę, z jaką pocisk uderza, możemy podzielić na trzy okresy, a mianowicie: pierwszy okres z odległości do 300 metrów, drugi do 1500 m., trzeci do 3000 m. W pierwszym okresie, najgwałtowniejszym, a w skutkach najbardziej szkodliwym, kula uderzając np. w ciało ludzkie, przebija skórę i robi w niej, jako w podatnej materyi, otwór własnej wielkości, mięśnie, jeżeli znajdują się w naprężeniu, rozrywa, robiąc wielkie i niebezpieczne otwory, kość napotkaną miażdży na znacznej przestrzeni, w wątrobie, wskutek napięcia hydraulicznego robi otwór wielkości pięści. W odległości 1000 metrów (jestto zwykła odległość strzału używana w wojnie) kula uderza z siłą olbrzymią wprawdzie, ale już tak niszcząco nie działa, kość np. przebija, ale nie miażdży jej na tak znacznej przestrzeni jak w okresie pierwszym. W odległości 2000 m. siła uderzenia jest jeszcze olbrzymią, bo kula może przeszyć czterech, a nawet pięciu ludzi, a w odległości 3000 metrów, jakkolwiek siła pędu jest wówczas stosunkowo najsłabszą, jeszcze przebija ciało ludzkie i rzadko trafia się, aby w ciele pozostała.

Kule używane przy karabinach systemu Manlichera posiadają stalowe płaszcze i skutkiem tego, uderzając z odległości 1000—2000 metrów w ciało ludzkie, nie ulegają deformacyi, a temsamem nie sprawiają takich spustoszeń w organizmie, jak np. używane w wojnie francusko-pruskiej 12 mm. pociski ołowiane. Niekiedy trafia się jednak, że od kuli, która uderzy o przedmiot twardy, np. o bruk uliczny, oderwie się płaszcz stalowy, a gdy płaszcz taki zdeformowany uderzy w ciało ludzkie, wówczas powoduje rany wielkie i bardzo niebezpieczne zwłaszcza, że posiada wielką siłę uderzenia.

Dr Wehr zaznaczył następnie, że karabin systemu Manlichera możnaby ostatecznie nazwać bronią humanitarną, rozumie się w porównaniu z systemami dawniej używanemi; dawne pociski ołowiane sprawiały olbrzymie i bardzo niebezpieczne rany, a Prusacy na widok tych ran podejrzywali początkowo Francuzów o używanie patronów eksplodujących. Obecnie używane pociski nie powodują tak strasznych spustoszeń organizmu i po większej części mają tendencyę do gojenia się. W południowo-afrykańskiej wojnie jeden z Boerów otrzymał dwa strzały i po dziewięciodniowej kuracyi brał już udział w dalszych potyczkach. Ranę, spowodowaną kulą karabinu Manlicherowskiego należy uważać wskutek wysokiej jej temperatury za antyseptyczną, a czyszczenie jej na polu walki i sondowanie np. palcem jest wielkim błędem, bo łatwo może spowodować właśnie zanieczyszczenie rany. Gdy zdarzy się jednak, że kula przeszyje tętnicę lub żyłę, wówczas należy przedewszystkiem i natychmiast zatamować krew przez ucisk i nie dopuścić, aby zraniony znaczną ilość jej utracił. Robotnik, któremu w czasie ostatnich rozruchów kula przeszyła żyłę udową nie byłby zginął, gdyby mu którykolwiek z przechodniów przez ucisk zatamował krew.

Co do ran ciętych — podniósł dr Wehr — zadanych pałaszem w czaszkę, to mogą one mieć postać albo kresowatą, albo płatową. Jeżeli pałasz uderza prostopadle do powierzchni czaszki, to powstaje rana kresowata; jeżeli zaś cięcie jest skośne, wówczas powstaje rana płatowa.

Dr Wehr omawiał także ostatnie krwawe zajścia we Lwowie i podniósł, że wytknąć należy zarządowi wojskowemu, iż nie wysłał lekarzy wraz z wozem ratunkowym na miejsce starcia. Zarząd bowiem, rozdając żołnierzom ostre ładunki, przewidywał możliwość ich użycia, a więc przewidzieć był powinien możliwość ofiar, tak zpośród wojskowych, jak i cywilnych. Ubolewać przeto należy, iż na placu Strzeleckim nie było ani lekarzy wojskowych, ani wozu ratunkowego, i, że nawet rannych wojskowych odstawiano do stacyi ratunkowej i tam dopiero udzielano im pomocy.

Kronika londyńska.

Londyn, 13 czerwca.

(Zimno w Londynie. — Koniec lata. — Po zawarciu pokoju. — Lew na placu Trafalgar. — Przygotowania do koronacyi. — Program koronacyi. — Reminiscencye historyczne).

(Nik.) W dziwnym żyjemy obecnie sezonie. Zimno panuje takie, że mniej wytrwali palili przez kilka dni w piecach, ze Szkocyi donoszą o mrozach, a równocześnie notują gazety rozpoczęcie się polowania na ptaka błotnego „grouse“, początek zaś tego polowania oznacza koniec sezonu letniego! Ale Anglicy zajęci przygotowaniami do uroczystości koronacyjnych i uradowani zawarciem pokoju z Boerami nic sobie z tego nie robią i okazują dobry humor, którego tym razem wcale nie udają.

Upojenie prawie, które ogarnęło ludność trójjedynego królestwa na wiadomość o podpisaniu traktatu pokojowego, miało dużo cech szlachetnych. Wyrazem tych idealnych popędów był fakt, godny zanotowania. Oto jakieś dziecko głowę olbrzymiego lwa pod kolumną Nelsona na Trafalgarsquare uwieńczyło liliami, a John Bull zbiorowy przyjął owacyjnemi oklaskami owo dziecko, wykonujące oczywiście pomysł dorosłej osoby. Po zawarciu pokoju przygotowania do koronacyi tem raźniejszym idą krokiem. Purpura stała się w Londynie dominującym kolorem, pokrywa ściany całe, słupy, ganki, i okna, a nie jest symbolem krwi, lecz monarszej powagi. Tysiące łokci purpurowego sukna sprzedają codziennie kupcy na dekoracye koronacyjne.

Oczywiście iluminacya i wogóle efekty światła będą stanowić ważną część obchodu. Na rozmaitych gmachach ulicy Strand błyszczą już teraz przeróżne ordery, złożone z drobnych lampek żarowych. Tam świeci najwyższy order, „the most noble Order of the Garter“, ze słowami „Honny soit, qui mal y pense“; tu szkocki order „ostu“ z dumnym napisem: „Nemo me impune lacessit“; owdzie błyszczy irlandzka „gwiazda św. Patryka“ z pytaniem: „Quis separabit?“ i t. d.

Kto się chce dziwić temu, że w ojczyźnie Spencera na chwilę powstają wieki średnie, ten niechaj uwzględni, że osoba monarchy dla Anglika jest symbolem, w którym on czci swój kraj i samego siebie. Gdy przed 64 laty młodziutka królowa na jasne włosy swoje kładła koronę, Anglia daleką była jeszcze od swej dzisiejszej potęgi. Dzisiaj pod berłem Edwarda VII znajduje się 400 milionów ludzi i 10 milionów mil kwadratowych! Albion jest rzeczywiście królem narodów, królem nie katem.

Przepisy koronacyjne zawiera „liber regalis“, stary kodeks, znajdujący się w bibliotece, a raczej skarbcu opactwa Westminsterskiego. Ceremonia rozpoczyna się uznaniem przez parów, w pierwszych bowiem czasach dziejów angielskich król był wybierany „inter pares“ i dopiero za ich zgodą wkładał na głowę koronę. Para królewska wchodzi do kościoła i zasiada na trybunie obok ołtarza, zwanej „teatrem“. Arcybiskup, otoczony dostojnikami, przedstawia króla ludowi cztery razy, obwołując imię jego u czterech rogów trybuny i zapytując, czy lud chce złożyć hołd nowemu królowi. Rozbrzmiewają wtedy okrzyki hołdu pośród oklasków, a muzykanci grają na srebrnych trąbach hymn „God save the King“.

Po tym akcie rozpoczyna się nabożeństwo, celebrowane przez prymasa, według rytuału katolickiego, lekko zmodyfikowanego, z pieśniami w archaicznym języku angielskim. Na początku nabożeństwa król, klęcząc na stopniach ołtarza, składa jako dar sztabę złota, ważącą 1 funt. Po hymnach, litaniach i kazaniu król składa przysięgę na biblię, przyrzekając, że będzie szanować ustawy i bronić religii protestanckiej. Teraz zasiada król u stopni ołtarza na krześle św. Edwarda pod baldachinem. Z ramion jego zdejmują purpurowy płaszcz, arcybiskup zaś zlewa z łyżki oliwę w kształcie krzyża na jego głowę. Po przyniesieniu rozmaitych emblematów władzy, które król składa na ołtarzu następuje właściwe nadanie królowi jego królewskiej władzy przez to, że arcybiskup odziewa go w gronostajową dalmatykę, daje jabłko w prawą rękę, na palec wkłada pierścień, do lewej ręki daje berło, a wreszcie na głowę kładzie koronę.

W tej chwili huk dział oznajmia stolicy, że koronacya została dokonaną. Równocześnie parowie z żonami wkładają na swoje głowy małe korony, które, według stopnia szlachectwa, mają rozmaitą formę. Arcybiskup zwraca się do króla z całym szeregiem napomnień, poczem wręcza mu starożytną biblię i udziela błogosławieństwa. Duchowni i świeccy dygnitarze składają mu hołd, kanclerz skarbu rozdaje złote i srebrne medale, a lud śpiewa hymn. Przyjąwszy komunię i złożywszy w darze sakiewkę ze złotemi monetami, król idzie na chór, zdejmuje płaszcz koronacyjny, wdziewa purpurę i wraca do pałacu.

Tak się kończy ta długa i nużąca ceremonia — teatralna, doda czytelnik. Tak jest, tetatralna, ale symbole, obrzędy, ceremonie są w użyciu nawet i w lożach wolnomularskich.

A teraz trochę anegdot historycznych. Przy koronacyi Elżbiety nie można było dostać prałata, jedni bowiem znajdowali się w więzieniu, drudzy zaś ukryli się z obawy przed kompromitacyą. Karol I kazał się koronować w dniu feralnym — a w dodatku wdział biały strój, który wówczas był uważany za zły znak. Te złe znaki pojawiły się podczas koronacyi owego króla, który potem został ścięty: przynoszono insygnia w fałszywym porządku, gołębiowi umieszczonemu na berle, odpadło skrzydło, a wreszcie nastąpiło... trzęsienie ziemi.

Przy koronacyi Wilhelma I zdarzył się takze wypadek: król nie mógł złożyć daru, jakiś bowiem sprytny rzezimieszek ukradł sztabę złota. Przy bankiecie dla parów, danym przez Jerzego IV, po odejściu monarchy goście rzucili się na stoły i wszystko z kretesem zabrali, co tylko na nich się znajdowało. Następca jego, Wilhelm IV, nie chciał przypuścić do ceremonii „rycerza królewskiego“, który na bankietach koronacyjnych zjawiał się, celem wyzwania na rękę tych, którzyby nie chcieli uznać nowego króla. Ostatni „rycerz“ wzbudził ogromną wesołość, gdy wszedł do sali, zataczając się pod ciężarem zbroi, następnie zaś stłukł złotą czarę, którą mu król podał z trunkiem na podziękowanie za rycerską usługę. Król Edward bankiet koronacyjny zastąpić kazał obiadem dla 50.000 ubogich.

Kronika.

Kraków, 17 czerwca.

Wianki w Krakowie. Program „wianków“ został już przez komitet, urządzający tę narodową uroczystość, ułożony i zawiera 9 punktów:

I. Produkcye muzyki „Harmonii“.

II. Puszczanie wianków kwiatowych przez prywatne osoby z pomostu, urządzonego przy ujściu Rudawy, na który wstęp dla publiczności, puszczającej wianki, będzie bezpłatny.

III. Walka ze smokiem.

IV. Korowód łodzi krakowskiego oddziału wioślarskiego.

V. Żywy obraz, przedstawiający pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem.

VI. Żywy obraz: Śmierć Wandy.

VII. Puszczanie na wodę wianków świetlanych.

VIII. Ognie sztuczne wodne.

IX. Oświetlenie Wawelu.

Chór akademicki przyrzekł wziąć współudział w obchodzie wianków i wykonać parę utworów śpiewackich podczas uroczystości.

Jeżeli przyjadą zapowiedziani goście, warszawscy wioślarze, odbędą się regaty na Wiśle z ich współudziałem.

„Wianki“ zapowiadają się nadzwyczaj świetnie i jeżeli tylko pogoda dopisze, w przyszły poniedziałek pospieszy cały Kraków na brzegi Wisły.

Z „Sokoła“. Druhom, chcącym wziąć udział w ćwiczeniach zlotowych przypominamy, że próby odbywają się codziennie od godziny 7—9 wieczorem. Zlot okręgowy odbędzie się nieodwołalnie w przyszłą niedzielę t. j. dnia 22 b. m.

Z uniwersytetu Jagiell. Nadzwyczajny profesor dr Waleryan Klecki, mianowany został zwyczajnym profesorem hodowli zwierząt i mleczarstwa.

Asystentem kliniki dermatologicznej mianowany został dr Józef Pacyna, dotychczasowy elew tej kliniki, elewem zaś dr Jan Lenartowicz.

Dziekanem wydziału teologicznego w uniwersytecie Jagiellońskim na rok 1902/1903 został wybrany ks. Gabryl.

Przypominamy, że jutro we środę o godzinie 7½ wieczór w auli uniwersytetu odbędzie się koncert chóru akademickiego. Część dochodu przeznaczona na sanatoryum akademickie w Zakopanem.

Odczyt. W „Czytelni dla kobiet“ p. Artur Gruszecki wygłosi odczyt o Dygasińskim we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 6½ wieczorem. Wstęp dla niecziłonków 30 halerzy.

Krakowskie Tow. techniczne nie mogło wczoraj odbyć posiedzenia, odbędzie je dopiero we środę dnia 18 bm. Na porządku obrad: 1) Wniosek zarządu o „Przeglądzie Technicznym“. 2) Sprawa formatu cegły. 3) Referat o wnioskach przemysłowych inż. Edwarda Uderskiego. 4) Wnioski członków. Początek posiedzenia o godz. 7 wieczór.

Ze względu, że wymienione sprawy nie cierpią zwłoki, zarząd prosi o niezawodny współudział.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W nadchodzącą sobotę wznowioną zostanie dawno u nas niegrana znakomita farsa Labiche'a „Kapelusz słomkowy“. Graną będzie w kostyumach z połowy zeszłego stulecia.

Bilety na galeryę na czwartkowe posiedzenie Rady miasta wydawać będzie jutro (w środę) sekretarz prezydyalny dr Nowicki od godz. 9 rano. Naturalnie, ze względu na szczupłą ilość biletów (77), zostaną one natychmiast rozebrane i kto pierwszy przyjdzie, ten prędzej bilet dostanie.

Związek pomocy narodowej. Zawiązał się w naszem mieście „Związek pomocy narodowej“. Statut tego Towarzystwa, którego założycielami są pp. dr Julian Gertler, Aleksandra Ulanowska, Marya Siedlecka, Kazimiera Bujwidowa i Zofia Kirkorowa, został już przez namiestnictwo zatwierdzony. Z drukowanego statutu Towarzystwa podajemy te ustępy, które mówią o celu i zadaniach Towarzystwa, zawiązanego w Krakowie pod wrażeniem prześladowań naszych rodaków w zaborze pruskim i rosyjskim.

A zatem: „Związek pomocy narodowej“ ma na celu, bezinteresowne niesienie pomocy materyalnej osobom polskiej narodowości, nie mogącym znaleść zatrudnienia lub kształcić się w rodzinnej miejscowości.

Środkami do uzyskania powyższego celu są:

a) zebrania członków dla wzajemnego porozumienia się i powzięcia uchwał w kwestyach dotyczących celu;

b) wnoszenie petycyi i memoryałów zmierzających do celu powyższego;

c) udzielanie bezinteresowne osobom polskiej narodowości materyalnych wsparć lub wyszukiwanie dla nich odpowiedniego zatrudnienia oraz środków do życia, nadto tworzenie stypendyów i ich rozdawanie pomiędzy uczącą się młodzież polską, nie mogącą kształcić się w rodzinnej miejscowości;

d) utrzymanie własnego lokalu, o ile potrzeba tego zajdzie, bądź dla urządzenia zebrań członków, bądź dla prowadzenia korespondencyj i potrzebnych informacyj;

e) urządzanie odczytów, koncertów, przedstawień teatralnych, zabaw i t. p. dla uzyskania potrzebnych funduszów.

Dla uzyskania powyższego celu wspomnianemi środkami zbierane będą dochody i fundusze: z wkładek członków; z zapisów wszelkiego rodzaju i z darowizn; z dochodów z koncertów, odczytów, przedstawień teatralnych i tym podobnych zebrań towarzyskich; ze składek w miarę uzyskania na to zezwolenia władz.

Organizacya „Związku pomocy narodowej“ utworzona jest na wzór Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i posiada t. zw. „Koła miejscowe“ na prowincyi.

Komitet założycieli zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o przesyłanie na ręce członków komitetu datków na powyższe cele Związku. Wkładka kwartalna wynosi 1 koronę.

Pierwsze walne zgromadzenie Związku celem ukonstytuowania się, odbędzie się z końcem czerwca b. r. W sprawach dotyczących Związku można codziennie, oprócz niedziel, zasięgać wyjaśnień oraz wpisywać się na członków w Czytelni dla kobiet w Krakowie (ul. Floryańska l. 32) między godziną 6 a 7 wieczorem. Żądającym przesyła podpisany komitet odbitki statutu. Zapisać się można w Krakowie na członka Związku także w księgarniach pp. Gebethnera i Ski, Krzyżanowskiego, Rynek gł., i Kaspra Wojnara przy ulicy Szewskiej.

Wiadomości osobiste. Znany artysta-rzeźbiarz z Wenecyi, p. Leon Mieczysław Zawiejski, bawi w Krakowie.

Wypadek na wyścigach. W drugim biegu dnia wczorajszego zaszedł na torze krakowskim wypadek. Na klaczy „Folly“ ścigał się porucznik Koller, który przy wielkiej przeszkodzie, naprzeciw trybuny, upadł z koniem tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie prawy obojczyk. Koń w ostatniej chwili rzucił się w bok i jakkolwiek wziął przeszkodę, wskutek niezręcznego odskoku, runął na ziemię. W pierwszej chwili po upadku p. Koller dźwignął się z trudem, lecz następnie upadł znowu twarzą do ziemi, trzymając się za ramię. Natychmiast podjechał wóz pogotowia Towarzystwa ratunkowego wraz z pomocą lekarską. Wśród publiczności na trybunach sądzono, że nieszczęśliwy jeździec już nie żyje. Po kilku minutach przyszedł do przytomności i, prowadzony przez kilku oficerów, doszedł do sali sekretaryatu, skąd go następnie odwieziono do domu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka pod przewodnictwem dra L. Kulczyńskiego złożyli: Abłamowicz Tadeusz, Bobrownicki Gustaw, Burstin Bernard, Danek Paweł, Dobrzański Tadeusz, Dutkiewicz Tadeusz, Gajewski Lesław, Górnisiewicz Jan, Hoffmann Szymon (z odzn.), Horowitz Gabryel, Kostecki Jan (z odzn.), Kotulecki Franciszek, Loria Leon, Löwy Leopold, Misky Ludwik (z odzn.), Morelowski Maryan (z odzn.), Mroczek Feliks, Piątkiewicz Maryan, Piepes Władysław, Silberstein Henryk (z odzn.), Trepka Bronisław, Wetzstein Mojżesz, Żebrawski Mieczysław, Blumenfeld Emanuel (pryw.), Figwer Jan (ekstern.), Gancarczyk Józef (ekstern.), Kupczyński Mieczysław (ekstern.), Sokalski Władysław (ekstern.).

Służba motorowych w wagonach tramwajowych, jest nietylko bardzo ciężka i pełna odpowiedzialności, ale wprost rujnująca fizycznie tych biednych ludzi z powodu nader niefortunnie skonstruowanych dzwonków sygnałowych. Elektryczność, którą zużytkowano do wprawiania w ruch wagonów, oraz do ich oświetlania, można chyba było wyzyskać jeszcze w ten sposób, aby za pociśnięciem guzika odzywał się dzwonek sygnałowy. Prymitywny sposób dzwonienia nogą, który powoduje, że pełniącym tę służbę ludziom nogi puchną, żyły nabrzmiewają i do kalectwa po kilku latach takiej pracy dojść mogą, jest w wysokim stopniu niewłaściwym i — wprost krzywdzącym.

Służba motorowego trwa 12 godzin dziennie, a chociaż ludzie ci pełnią na przemiany funkcye konduktorów, to jednak gwałtowne tłuczenie nogą przez dzień cały, zwłaszcza na linii Most podgórski — Dworzec, gdzie ciągle tłumy przechodniów trzeba w ten sposób ostrzegać, że wóz tramwajowy nadjeżdża, jest pracą, stanowczo nad siły, pracą budzącą tylko u jadących współczucie nad temi ofiarami ciężkiej służby.

Spodziewać się należy, że zarząd tramwajów tak w interesie swych pracowników, jak i publiczności, udręczonej przeraźliwem dzwonieniem teraźniejszych dzwonków, zechce się postarać, aby sposób dzwonienia w dotychczasowych wozach tramwajowych przerobiono, a nowe wozy, mające kursować na przyszłych liniach oddano na użytek publiczny odrazu z dzwonkami elektrycznemi.

Z sali sądowej. Ignacy Szarzyński, woźny sądowy z Dobczyc, za sprzeniewierzenie przeszło 60 koron, które pobrał od „stron“ tytułem egzekutywnego a przy sobie zatrzymał, został dzisiaj skazany przez sąd karny orzekający pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, na 2 miesiące więzienia. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Czyszczan, obwinionego bronił adwokat dr Rosenblatt. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia lub nie przyjęcia kary.

Qui pro quo. Wiedeński korespondent „Czasu“ zatelegrafował przed kilku dniami swemu pismu, że parlamentarna komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła na podstawie referatu posła Daszyńskiego wydać sądowi dra Korola. Tymczasem rzecz się miała zupełnie przeciwnie: na podstawie referatu dra Korola uchwalono wydać sądowi posła Daszyńskiego.

Z kroniki policyjnej. Dziś w nocy nieznany sprawca włamał się do trafiki Efroima Szarfa przy ulicy Grodzkiej, skąd miał zabrać przeszło 100 koron gotówki, nadto stemple, weksle i za kilkaset

koron tytoniu. Szkoda wynosić ma przeszło tysiąc koron.

Dziś w nocy odebrała sobie życie w Krakowie 37 lat licząca Karolina Smalz, żona inkasenta, która się otruła rozczynem karbolu.

W poniedziałek przed południem wydobyto z Wisły przy brzegu podgórskim zwłoki nieznanego topielca, który już od kilku dni przebywał w wodzie.

Sankcyonowana ustawa. Cesarz sankcyonował projekt ustawy, uchwalony przez Sejm w r. 1901, w którym osady Górka Narodowa i Witkowice zostały wyłączone ze związku gminy Prądnik Biały w powiecie krakowskim i odtąd stanowić mają samoistną gminę administracyjną Witkowice. Do trzech miesięcy, od dnia wejścia w życie ustawy, rozwiązaną być ma Rada gminna wspólnej gminy Prądnik Biały i przeprowadzone być mają wybory do osobnej Rady gminnej w Prądniku Białym i osobnej Rady w Witkowicach z Górką Narodową.

Pojęcie serwilizmu nie dla każdego jest dostępne. Są ludzie, co w serwiliźmie wzrośli, dorobili się bytu dostatniego, nawet zaszczytów i dobrze im z tem. Samodzielność i poczucie osobistej godności byłoby im ciężarem. „Czas“ wczorajszy tłomaczy, że homagium przymusowo zorganizowane przez część nauczycieli krakowskich dla inspektora Kaweckiego, z powodu jego wyboru na radcę miejskiego, nie było wyrazem serwilizmu, lecz najwyższej harmonii, panującej między przełożonym, a nauczycielstwem krakowskiem. To znowu zależy od rzeczywistego uczucia tego nauczycielstwa. Niech „Czas“ poczeka na dalsze objawy tego uczucia. Tylko się nie spieszyć z dyagnozą!

Zlot sokoli odbył się 15 bm. w Śniatynie w obecności 126 druhów. Gości powitano 14 b. m. w „Sokole“. Przemawiał burmistrz Niemczewski i wiceprezes „Sokoła“ dr Ciszka. Następnie odegrano 1 akt „Kościuszki pod Racławicami“, poczem odbył się koncert. W niedzielę o godz. 6 rano odbyła się próba ćwiczeń. O godz. 11 przed południem rozpoczął się uroczysty pochód do kościoła. Po wysłuchaniu mszy powróciły zastępy Sokole na boisko, gdzie przemawiał prezes okręgowy druh Barancewicz ze Stanisławowa i burmistrz śniatyński p. Niemczewski. O godz. 4 po południu odbyły się ćwiczenia wspólne na przyrządach i z lancami. Do ćwiczeń wolnych stanęło 143 gimnastyków, do ćwiczeń z lancami 49, do przyrządów zaś 11. — W mustrze i w pochodzie wzięło udział 186 gimnastyków. Zlot zakończył się rautem.

Ks. Stojałowski zamieścił w „Wieńcu i Pszczółce“ szereg artykułów, obrażających p. Stapińskiego. Poseł Stapiński zaskarżył ks. Stojałowskiego o obrazę honoru, a sąd przysięgłych w Cieszynie skazał ks. Stojałowskiego na miesiąc aresztu. Z powodu odwołania się ks. Stojałowskiego, miała się odbyć rozprawa przed trybunałem kasacyjnym. Wobec tego jednakowoż, iż ks. Stojałowski jest członkiem Sejmu, a ten nie jest obecnie zamknięty, tylko odroczony, wystąpiła kwestya nietykalności poselskiej skazanego. Trybunał kasacyjny postanowił rozprawę odroczyć, aż do wydania ks. Stojałowskiego przez Sejm.

H. K. T. Herman Fluhr, Tarnów, Kohlenexport... i w dalszym ciągu na wyłącznie niemieckim blankiecie p. Fluhr zapytuje po niemiecku różne polskie cegielnie, czy nie wzięłyby u niego zapasu węgli? Albo p. Fluhr niech nauczy się po polsku i polskie sprawi sobie druki, albo niech wywędruje gdzie ...do Malborga lub Berlina...!

Magistrat miasta Białej urzęduje po niemiecku, chociaż możnaby zmusić go, aby urzędował po polsku. Na to potrzeba naturalnie, aby był Wydział krajowy i namiestnictwo, któreby chciały zmusić go do tego — a takich władz w Galicyi nie ma. Gdy jednak magistrat bialski urzęduje po niemiecku, nie wynika stąd, aby inne urzędy autonomiczne przyjmowały od niego referaty po niemiecku redagowane, lub choćby po niemiecku adresowane. Tymczasem przysłano nam na okaz koperty z napisem „Magistrat der Stadt Biala“ w nagłówku, i adresowane po niemiecku: „An die Gemeinde-Vorstehung in ....“ Szanujący swoją godność polską naczelnik gminy ma nietylko prawo, lecz obowiązek listu takiego nie przyjąć.

Krzywdzące podejrzenie. Sam p. poseł Merunowicz osobiście prostuje w organie namiestnikowskim wiadomość, jakoby posłowie Struszkiewicz, Górski, Merunowicz i Czaykowski gratulowali czeskiemu radykałowi Klofaczowi jego wystąpienia przeciw cesarzowi niemieckiemu z okazyi mowy malborskiej.

My i bez sprostowania p. Merunowicza nigdybyśmy tak dziecinnym przypuszczeniom nie dali wiary. Przecież znamy tych panów!

Nowe szpitale obrony krajowej w Galicyi. Austryackie ministerstwo obrony krajowej zamierza istniejące dotąd przy pułkach obrony krajowej oddziały chorych (*Marodenabtheilungen*) zamienić na szpitale wojskowe, lub t. zw. domy chorych (*Marodenhäuser*). Szpitale mają powstać w Galicyi: we Lwowie (na 60 łóżek), Krakowie (40), Przemyślu (30), Rzeszowie (50), Jarosławiu (40), Stanisławowie (30), Kołomyi (30) i Złoczowie (30). Domy chorych (*Marodenhäuser*) mają powstać: w Nowym Sączu (na 20 łóżek), Tarnowie (10), Sanoku (10), Stryju (20), Samborze (10).

Straszny dramat rozegrał się w sobotę w dzielnicy Brigittenau w Wiedniu. Przy ulicy Wallensteina nr. 68 zajmowała mały gabinet sypialniany para małżonków, Reharowie z Czech. On był tokarzem żelaza, ona posługaczką. Przed kilku tygodniami stracili oboje zajęcie i popadli w nędzę. Od rana do nocy szukali innej pracy, ale nadaremno. W nocy z soboty na niedzielę usłyszeli sąsiedzi rzężenie w gabinecie Reharów. Gdy przemocą otwarto drzwi, ujrzano pokój napełniony gęstym swędem węglanym, wydobywającym się z blaszanego naczynia na ziemi, a na łóżku konających małżonków. Przewieziono ich do szpitala, niema jednakże nadziei utrzymania ich przy życiu. Na stole znaleziono trzy karty z widokami, zawiadamiające rodzinę o popełnionem samobójstwie — z nędzy.

Pustelnik z nędzy. W starych szybach pod Duchowcem aresztowano robotnika ceglarskiego, który od czterech tygodni mieszkał w jamie ziemnej i żywił się tylko korzonkami i ziołami polnemi.

Proces przeciwko Lynchowi, członkowi angielskiej Izby gmin, który jako Irlandczyk walczył po Boerów przeciwko Anglikom, rozpoczął się dnia 14 b. m. Oskarżenie podnosi, że Lynch ofiarował rządowi transwaalskiemu swe usługi wyraźnie jako poddany angielski i że przyjął indygenat transwaalski dnia 18 stycznia 1900 r. tylko po to, aby módz zostać oficerem transwaalskim. Później zorganizował brygadę irlandzką, którą dowodził jako pułkownik. Oskarżenie przytacza list Lyncha do pułkownika Villebois, w którym on nazywa sam siebie agentem dra Leydsa i oświadcza, że przedewszystkiem chce przez korespondencye w dziennikach podburzyć opinię publiczną w Europie przeciw Anglii. Rozprawę odroczono do przyszłej soboty. Obrońca oświadczył, że Lynch nie chce zaprzeczać faktom i że stawi się osobiście przed sądem, gdyż chce po męsku przyjąć na siebie odpowiedzialność za swe czyny.

Powiadają, że oskarżony dlatego nie chce uciekać się do zaprzeczeń, ponieważ ma zapewnione ułaskawienie, czy też uwolnienie od winy.

Tragiczna śmierć kadeta. Do Kestely na Węgrzech został niedawno przeniesiony kadet zastępca oficera br. Springk Puteani, którego wkrótce po przybyciu skazał komendant na karę aresztu koszarowego. Puteani zdołał niespostrzeżenie opuścić koszary, pobiegł do domu, zaopatrzył się w pieniądze i zabrawszy rewolwer, poszedł do teatru, aby zobaczyć aktorkę Ellę Molnar, w której się kochał. Gdy żandarmerya przybyła do teatru, aby go zabrać, kadet umknął na ulicę, gdzie został wezwany przez komendanta patrolu do poddania się. Puteani w odpowiedzi strzelił do żandarmów, przyczem patrol także dał strzały. Kadet, trafiony w głowę, padł na miejscu. Władze zarządziły surowe śledztwo w tej sprawie.

Wybuch w fabryce zapałek w Erszebetfalbe, koło Budapesztu, spowodował śmierć jednego robotnika, a trzy robotnice tak silnie poparzył, że lekarze wątpią, ażeby je można utrzymać przy życiu.

Powodzie na Węgrzech. Rzeka Szamos zalała dnia 15 b. m. rano niżej położoną część miasta Dees w Siedmiogrodzie, zburzywszy mnóstwo domów. Popołudniu nastąpiła ponowna powódź, która zalała kilka wyżej położonych ulic. Mieszkańcy z trudem zdołali ujść niebezpieczeństwa. Miejscowości Bethlen i Magyarlapos również są zalane, a cała okolica przedstawia obraz zniszczenia. Telegraf został przerwany, a ruch kolejowy skutkiem podmycia nasypów musiano wstrzymać.

Śnieg w południowym Tyrolu. Z Meranu donoszą, że gdy jeszcze dnia 15 b. m. panowała śliczna pogoda, nazajutrz, to jest, dnia 16 b. m. nastąpiło nagle gwałtowne obniżenie temperatury, a równocześnie zaczął deszcz padać. W górach, na wysokości 1.000 metrów, leży śnieg, a w dolinach termometr wskazuje zaledwie 8 stopni powyżej 0. Nawiasowo zaznaczamy przy tej sposobności, że w Wogezach spadł obfity śnieg.

Wyścigi w Krakowie. Dzień trzeci z powodu pięknej pogody zgromadził więcej publiczności, niż poprzednie.

Bieg I. Nagroda 1200 koron. Meta 2000 metr. 1) „Co ci do tego“ Schindlera. 2) „Pojata“ Stan. Siemieńskiego. Totalizator za 10 — 15 koron.

Bieg II. Nagroda 1100 koron. Meta 3200 m. 1) „Rifke“ Bartoscha i „Folly“ Kollera. Totalizator za 10 — 27 koron. Przy braniu przeszkody porucznik Koller upadł (patrz kronikę: „Wypadek na wyścigach“), a opuszczonego konia dosiadł porucznik Reimer i zdobył drugą nagrodę.

Bieg III. Nagroda 1500 koron. Meta 2800 m. 1) „Waćpan“ Stanisł. Siemieńskiego, 2) „Banda“ Mittenhabera. Totalizator za 10 — 15.

Bieg IV. Nagroda 2500 koron. Meta 4000 m. 1) „Rezeda“ Stawiarskiego, 2) „Caremia“ Heintschla. Totolizator za 10 — 67.

Bieg V. Nagroda 2000 koron. Meta 4000 m. 1) „Buff“ Hoffmana, 2) „Campbell“ Degenfeld-Schonburga. Totalizator za 10 — 14.

Bieg VI. Nagroda 1200 koron. Meta 2400 m. 1) „Eszteleu“ Orssicha, 2) „Vandor“ Heintscha. Totalizator za 10 — 14.

Ogłoszono konkurs na posady ekspedyentów przy Urzędach pocztowych:

1. W Barwinku III. kl. 4 stopnia z ryczałtem na służącego 252 kor., z ewentualną jazdą posłańczą raz na dzień do Dukli za wynagrodzeniem 1240 kor. rocznie.

2. W Dąbiu obok Dembicy III. klasy I stopia z ryczałtem 800 kor. na służącego i

3. w Tuchli III. klasy 3 stopnia z ryczałtem na służącego 495 kor.

Podania wnosić należy najpóźniej do 28 czerwca 1902 do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

W okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego są opróżnione przy sądach powiatowych posady radców jako naczelników sądów powiatowych w VII klasie rangi a to w Bolechowie, Boryni, Horodence, Krakowcu, Kulikowie, Medenicach, Zborowie i Żółkwi ewentualnie posady sędziów powiatowych w VIII klasie rangi w tych samych miejscowościach. Dalej są do obsadzenia przy sądach obwodowych posady sekretarzów sądowych w VIII klasie rangi a to: w Przemyślu, Sanoku i Stanisławowie wszystkie ze systemizowanymi poborami. Gazeta lwowska nr. 136.

Składki: Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył A. Mil. 1 kor.

Staraniem d. Wandy Siedlowej wydział kasy oszczędności miasta Rzeszowa udzielił z zysków za rok 1900 kwotę 70 K na gymnazyum polskie w Cieszynie i 30 K na szkoły polskie w Zwardoniu (razem 100 K).

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 18 czerwca: „Wazon japoński“.
We czwartek 19 czerwca: „Król Henryk IV.“
W sobotę 21 czerwca: „Kapelusz słomkowy“, komedya Labiche'a.
W niedzielę 22 czerwca: „Dziady“.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go czerwca przeważnie pogoda; termometr od + 10·6 C. doszedł do + 20·7C.; stan barometru nieco niższy od normalnego, mało zmienny.

Dnia 17 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 738·6 mm, termometru + 14·6 C.

Wiatr wschodni.

Z kalendarza. We środę 18 czerwca: Marka i Marceliana mm.; we czwartek 19 czerwca: Julianny Falkoner i Gerwazego m.; w piątek Sylwestra p. m. i Florentyny p.

Wschód słońca 18 czerwca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 14.

Dział ekonomiczny.

Krajowe Towarzystwo budowlane. Dnia 12 b. m. wniesione zostało do sądu handlowego w Krakowie podanie o wpisanie w poczet firm przemysłowych Krajowego Towarzystwa budowlanego, jako spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką. — Towarzystwo ukonstytuowało się wobec notaryusza p. Klemensiewicza i adwokata dra J. Skąpskiego, wybierając p. A. Idzikowskiego, inżyniera, i inż. p. L. Nitscha jako pełnomocników do zarejestrowania firmy. Celem Towarzystwa jest wykonywanie w roli przedsiębiorcy wszelkich robót, jak: budowy dróg, kolei, kanałów, wodociągów i kanalizacyi miejskiej, zakładów przemysłowych itd. W tym celu biuro techniczne zostanie podzielone na trzy główne działy, w których pracować będą specyaliści. Przyszłej dyrekcyi dano wskazówkę, by korzystając z czasu, postarała się o wysłanie kilku inżynierów za granicę, celem przestudyowania robót wodnych wobec zbliżającej się budowy kanałów i aby miastom niektórym, zaprowadzającym u siebie wodociągi, dać sposobność użycia sił krajowych zamiast obcych.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4400 sztuk. W tem było z Galicyi 455 sztuk, z Bukowiny 33. Przebieg targu był ożywiony, ceny podniosły się o 75 hal. Niesprzedanych pozostało 0 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 19 sztuk po 60—65 koron, 329 sztuk po 66—71 koron, 128 sztuk po 72—76 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 56 do 68 kor., krowy podtuczone po 54—69 koron, bydło bude po 46—54 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 16 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·69 do 9·70. Pszenica na jesień od 8·13 do 8·14. Żyto na maj-czerwiec od 7·88 do 7·93. Żyto na jesień od 6·85 do 6·86. Owies na maj-czerwiec do od 5·29 do 5·30. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·30 do 5·31. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·46 do 5·47. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·25 do 7·28. Rzepak na wrzesień-październik od 6·07 do 6·09. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 12·10 do 12·20.

Kukurudza spokojna, reszta silnie. Pogoda zmienna.

Budapeszt, 16 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od 9·20 do 9·30. Pszenica na październik od 7·87 do 7·88. Żyto na październik od 6·54 do 6·55 Owies na październik od 5·72 do 5·73. Kukurydza na czerwiec od 5·04 do 5·05. Kukurydza na sierpień od 5·12 do 5·13. Rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75.

Oferty rezerwowane, chęć kupna spokojna, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 czerwca.

Z wystawy Towarzystwa politechnicznego. Jury, orzekająca o wyszczególnieniu przedmiotów bądź to medalem srebrnym lub złotym (przez ministerstwo spraw wewnętrznych) lub też nagrodzie komitetu (listy pochwalne i uznania), pracuje już od kilku dni.

Po rozruchach lwowskich. „Kuryerowi Lwowskiemu“ donoszą z Wiednia, że komisarz policyi, p. Wenc, który tak wybitną pełnił służbę podczas rozruchów we Lwowie, przeniesiony zostanie z policyi lwowskiej do namiestnictwa, gdzie pełnić będzie służbę ściśle wewnętrzną.

Dzienniki popołudniowe donoszą: „Dziś w południe obchodzili agenci policyjni w towarzystwie huzarów ulice, które w dniu 2 b. m. były widownią krwawych rozruchów, a to w celu sprawdzenia, z którego okna padły strzały na wojsko“.

Klofaczowi. Lwowski „Wiek Nowy“ donosi, że do posła Klofacza wysłano wczoraj następujący telegram:

Płyną wieki — wciąż się mnoży
Polskich pszczółek wierny rój,
A z „Malborga“ dopust Boży
Wkrótce zrobi wielkie... pfuj.
Na zdar Klofaczowi!
Polacy.

Linia telefoniczna dzisiaj ze Lwowem przerwana.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Temeszwar, 17 czerwca. Z miejscowości Wizmar donoszą, że do siedzącego przy kolacyi z żoną zarządcy dóbr, Schöfera, strzelił ktoś przez okno i ugodził go śmiertelnie. Sprawca wśród ciemności umknął.

Paryż, 17 czerwca. Prezes gabinetu zamknął pensye 10 księżom w departamencie Haute-Garone, za agitacyę wyborczą.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń, 17 czerwca. Na odbytej dziś Radzie ministrów uchwalono zwołanie wszystkich Sejmów krajowych, z wyjątkiem tyrolskiego, — a więc zwołanie także Sejmu galicyjskiego na 21 czerwca.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 czerwca. Wczoraj Izba poselska ukończyła ogólną rozprawę nad ustawą o biletach kolejowych i uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej. Rozpoczęły się obrady nad §§ 1, 3 i 12, poczem dyskusyę przerwano.

Wiedeń, 17 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano szereg wniosków i interpelacyj.

Bareuther interpeluje w sprawie zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego.

Stein zgłasza wniosek nagły o utworzenie ministerstwa robót publicznych.

Minister rolnictwa odpowiedział na kilka interpelacyj.

Ellenbogen zwraca się z zapytaniem do prezydenta Izby w sprawie poruszonej w dzisiejszym artykule „Arbeiter Ztg“, który zarzuca dyrektorowi biura stenograficznego (Reichsrath-Correspondenz) w wiedeńskim parlamencie, iż wyzyskuje stenografów.

Prezydent oświadcza, że sprawę tę zbada.

Poseł Eugeniusz Abrahamowicz oświadcza:

Wobec doniesień dzienników, jakobym był przyrzekł prezydentowi Izby, że zwołam na dzisiaj posiedzenie komisyi dla nietykalności poselskiej dla sprawy Wolf-Schalk i jakobym był równocześnie przyrzekł w tej sprawie uczynić wniosek nagły, — stwierdzam, że prezydentowi Izby przyrzekłem zwołać na dziś posiedzenie komisyi, jednakże nie mówiłem, jaka sprawa przyjdzie pod dyskusyę, powiedziałem tylko, że obradować się będzie nad referatami, które już są ukończone. Nie dałem atoli żadnego przyrzeczenia co do wniosku nagłego, celem wyjątkowego traktowania sprawy Wolf-Schalk. Zwracam się do p. prezydenta z zapytaniem, w jaki sposób ta fałszywa wiadomość dostała się do gazet? W dalszym ciągu prostuję doniesienia dzienników, jakoby posłowie Hofer i Hauck głosowali w komisyi przeciw wydaniu Schalka, albo sprawę tę starali się przewlekać.

Prezydent oświadcza, że nie wie, w jaki sposób sprawa ta dostała się do gazet.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do rozprawy szczegółowej nad ustawą o biletach kolejowych.

Poseł Hybesch wnosi przy § 1 poprawkę, ażeby pobierano od podróżnych I i II klasy podatek w wysokości 50% od ceny biletu jazdy.

Poseł Hybesch w blisko dwugodzinnem przemówieniu krytykował przedłożenie rządu, które będzie ciężarem dla biednej ludności. Zarzuca rządowi, że nie miał odwagi żądać wprost podatku na arsenały i dlatego wnosi to przedłożenie.

Poseł Dobernig uzasadnia swój wniosek, by podatek ten wynosił od biletów I klasy 14%, II kl. 12%, III kl. 10%.

Zabiera głos minister skarbu Boehm-Bawerk.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej poseł Eugeniusz Abrahamowicz złożył podobne oświadczenie, jak w Izbie.

Komisya uchwaliła następnie wydanie posła Schalka z powodu skargi Wolfa.

Wiedeń, 17 czerwca. Izba panów odbędzie posienie w piątek, 20 b. m., o godzinie 1 po południu.

Wiedeń, 17 czerwca. Ostatnie posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się jutro. Rada państwa odroczoną będzie dnia 20 b. m. na posiedzeniu Izby panów.

Jutro odbędzie się w hotelu „Impérial“ bankiet pożegnalny Koła polskiego.

Wacław Klofacz.

Wiedeń, 17 czerwca. Poseł Klofacz wniesie dziś w Izbie poselskiej interpelacyę w sprawie mowy Bülowa w pruskiej Izbie panów. W mowie tej powiedział Bülow że obowiązkiem rządu pruskiego jest bronić niemczyzny wszędzie.

Wiedeń, 17 czerwca. Poseł Klofacz otrzymuje wciąż jeszcze mnóstwo telegramów i listów, wyrażających mu podziękowanie i uznanie za śmiałe wystąpienie w sprawie mowy malborskiej, i to przeważnie z Warszawy, Poznania i z Galicyi. Między innymi wyraził mu listownie uznanie jeden z członków parlamentu węgierskiego. Nie braknie nawet listów z podziękowaniem od Niemców.

Dymisya Rezeka.

Wiedeń, 17 czerwca. Klub czeski odbył dziś posiedzenie, na którem wyrażono podziękowanie posłowi Pacakowi, za energiczną obronę interesów czeskich. Spodziewano się, że na tem posiedzeniu przyjdzie także pod obrady sprawa dymisyi Rezeka, a mianowicie zatarg jego z klubem czeskim. Tymczasem wcale o tem nie mówiono.

Dymisya Rezeka pozostaje więc w zawieszeniu i załatwioną zostanie prawdopodobnie dopiero po odroczeniu Rady państwa. Niektórzy sądzą, że Rezek tylko w takim razie cofnie dymisyę, jeżeli otrzyma od klubu czeskiego odpowiednią satysfakcyę.

Burdy w Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 17 czerwca. W parlamencie węgierskim przyszło dziś do scen gwałtownych. Poseł Veszy oznajmił Izbie, że poseł Serbów Lubomir Pawłowicz wytargał w Szegedynie za uszy publicznie dzieci serbskie za to, że śpiewały hymn węgierski. — Poseł Veszy żąda więc, ażeby Izba energicznie wystąpiła przeciwko takiemu znieważeniu uczuć węgierskich ze strony jednego z członków swoich.

Poseł Pawłowicz oświadczył, że twierdzenie Veszy'ego jest bezpodstawne, nawet zmyślone. Mimo to poseł Ratkay zapytał prezesa ministrów, czy już się zajął tą sprawą? Szell odpowiedział, że śledztwo w toku.

Poseł Olay przypomniał, że podobnego znieważenia uczuć węgierskich dopuścił się przed laty poseł Milewicz, za co, mimo że był posłem, skazany został na karę. Interes państwa góruje ponad prawem i nietykalnością poselską. Jeśli śledztwo wykaże, że oskarżenie posła Verszy'ego polega na prawdzie, natenczas zarówno Pawłowicz, jak i drugi poseł serbski Lurdz powinni złożyć mandaty. On, Olay, nie chce zasiadać w Izbie wraz z takimi „łotrami“.

Wśród ogólnej wrzawy oświadczył Szell, że nietykalności poselskiej naruszać nie można.

Pod koniec posiedzenia zainterpelował poseł Kossuth prezesa ministrów Szella, czy rząd wypowiedział już traktat cłowy z Austryą.

Znowu miał mowę.

Norymberga, 17 czerwca. Wczoraj wieczorem odbył się w ratuszu bankiet, podczas którego cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której nazwał muzeum germańskie symbolem germańskiej kultury, który przedstawia ideę jedności niemieckiej.

„Głęboko wdzięczny Bogu, stoję wzruszony na ziemi norymberskiej, dumny z godności burgrabiego Norymbergii (!), którą posiadam, stoję przed niemieckim księciem regentem i ojcem tego kraju. Wiernie strzedz będę klejnotu państwa, ufny w wypróbowaną wierność państwową domu Wittelsbachów“.

Cesarz zakończył toast okrzykiem na cześć ks. regenta.

Norymberga, 17 czerwca. W toaście, wygłoszonym wieczorem na bankiecie, danym przez bawarskiego księcia-regenta, powiedział cesarz Wilhelm pomiędzy innemi: „Na krwawem pobojowisku, po zwycięskiej walce, książęta niemieccy znów wznieśli cesarstwo niemieckie; minęły owe czasy straszliwe, w których nie było w Niemczech cesarzy.“

(Cesarz Wilhelm zapomniał widocznie o tem, że czasy te dla Bawaryi nie były bynajmniej „straszliwemi“, gdyż kraj ten posiadał wówczas zupełną niezawisłość i cieszył się ogólnem poważaniem. Z dziwnem też zapewne uczuciem musiał słuchać regent Bawaryi, ks. Luitpold, tych wynurzeń. Przyp. red.).

Przestraszył go.

Norymberga, 17 czerwca. Gdy cesarz Wilhelm dziś w południe jechał powozem na paradę wojskową, wskoczył człowiek jakiś na stopień powozu. Zepchnięto go tak szybko, że niewiadomo nawet, czy zamierzał popełnić zamach, czy też wręczyć cesarzowi petycyę. Policya już oddała go w ręce sądu. Śledztwo w toku.

Ks. Ferdynand w Rosyi.

Moskwa, 17 czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem. — Na dworcu wręczył mu burmistrz chleb i sól.

Książę udał się na Kreml i wziął udział w nabożeństwie.

Moskwa, 17 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał do Kijowa.

Zamach na dygnitarza tureckiego.

Konstantynopol, 17 czerwca. Pułkownik Ihram Bej, generalny inspektor szkoły medycznej, został dziś rano na ulicy zastrzelony. Sprawcę, który dał 6 strzałów rewolwerowych, aresztowano.

Powstanie w Wenezueli.

Nowy Jork, 17 czerwca. Telegram w Willenstad donosi, że powstańcy wenezuelscy napadli niedawno na miasto Laguaira. Wojska rządowe z trudnością ich odparły. Powstańcy zniszczyli most i tor kolejowy, wiodący do Caracas, oraz poprzerywali druty telegraficzne i kabel francuski. W Caracas panuje wśród mieszkańców wielkie zaniepokojenie z powodu obawy oblężenia miasta. Położenie w Wenezueli było w chwili wysyłania powyższej depeszy w najwyższym stopniu krytyczne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 16 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 681·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 702·—. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye Bankvereinu 455·25. Akcye Bodencredit 949·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 697·50. Akcye kolei południowej 71·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei Północnej 57·70 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 410·50. Akcye Rima Muranyi 516·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570·—. Akcye fabryki broni 329·— Akcye tureckie tytoniowe 295·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·25. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·35. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·15 Losy tureckie 107·75. Marki 117·32. Ruble 250·30.

Usposobienie: Tendencya sprzedaży lokalnej i wzgląd na zbliżające się ultimo wywołało żwawsze usposobienie.

Cukier (spok.) 17·30, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądała	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	14
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieuk.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—

Z d. 1 czerwca **zaprowadziliśmy** w naszej agencyi

także dział księgarski. Mamy wybór książek na składzie i przyjmujemy zamówienia na wszelkie dzieła naukowe i literackie.

Abonament i sprzedaż pism jak dotychczas. 1477 1 0

Polecamy się pamięci Sz. Publiczności. Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń **J. Hopcasa i A. Salomonowej** w Krakowie, plac Maryacki 1. 2.

DZIERŻAWY APTEKI

poszukuję. Obrót roczny ok. 40.000 kor. — Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia pod adresem: **Kawski, Wojnicz, apteka.** 1478 1 3

60.000 koron

ma w całości, lub w części do umieszczenia na dobrą hipotekę kancelarya Adwokata **Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie, ul. Poselska 9.** 1475 1 3

Drożdże

zawsze świeże i dobre. 1441 1 0

Owoce świeże, MASŁO deserowe

poleca Handel Delikatesów i Win

Ed. Klimek w Krakowie.

Egz. maszynista

mogący się wykazać świadectwami dobremi, obznajomiony także z elektrycznem oświetleniem — poszukuje umieszczenia przedewszystkiem w Galicyi.

Zgłoszenia pod *1460* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1460

L. 47182/902/VI. 1474

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do wiadomości publicznej, iż celem oddania **dostawy płócien, drelichów, płócien i koców,** potrzebnych w r. 1092 na odzież, bieliznę i pościel dla miejskiego Domu kalek i nieuleczalnych pod wezwaniem św. Anny w Krakowie (ul. Lubicz L. 25) — odbędzie się w odroczonym terminie t. j. **we czwartek dnia 26 czerwca 1902 r. o godz. 12-ej w południe**, w biurze VI-go Wydziału Magistratu (ul. Poselska 9), **publiczna licytacya** na podstawie wniesionych przed tym terminem ofert pisemnych.

Przypomina się, że potrzeba dla miej. Domu kalek i nieuleczalnych:

1) drelichu szarego w paski na bluzy, spodnie, kaftany i spodnice (przy szerokości 97 cm.) 1330 mtr.
2) drelichu szarego grubego (szerok. 1·70 mtr.) na sienniki 400 mtr.
3) płótna grubszego lnianego (szerok. 78 cm.) na koszule 1140 mtr.
4) płótna bez szwu (szerok. 1·60 mtr.) na prześcieradła 484 mtr.
5) płótna szarego ręcznikow. 248 mtr.
6) płócienka kolorowego (szerokości 80 cm.) na poszewki 324 mtr.
7) czysto wełnianych koców (długość 2 mtr., szerok. 1·55 mtr., waga jednej sztuki 6 kg.) 60 sztuk.

Oferty należycie ostemplowane i w opieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta na dostawę dla miejsk. Domu kalek i nieuleczalnych w Krakowie“, mają być wniesione do Magistratu najpóźniej do godz. 12-ej w południe dnia 26 czerwca b. r. Do ofert należy dołączyć próbki każdego towaru w trzech gatunkach, oraz kwit depozytowy Kasy miejskiej na 5% wadyum (od sumy na podstawie podanych cen przypadającej), złożone w gotówce lub efektach, dających bezpieczeństwo pupilarne.

Termin dostawy towaru: dni trzydzieści od dnia zawiadomienia o przyjęciu oferty.

Wypłata należytości nastąpi zaraz po dostawieniu towaru.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 11 czerwca 1902 r.
J. Friedlein, prezydent miasta.

Najlepsza w świecie pompa do studni!

„Genial-Pumpenwerk“



wydobywa wodę z głębokich studzien przez podziemne przeprowadzenie rur do zbiorników wysoko znajdujących się.

Pierwszy morawski **Zakład dla budowy wodociągów i pomp**

Ant. Kunz c. i k. dostaw. nadworny

1187 6 24 w **Hranicach** (Morawa).

Reim i Spółka Rynek L. 37 linia A-B w Krakowie

Na sezon podróżny i kąpielowy:

- Flaszki i Kubki do podróży
- Necessery podróżne — Rzemyki do podróży
- Poduszki do wydymania
- Wanny i Miednice gumowe do podróży
- Czapki, Kapelusze do kąpieli
- Pantofelki do kąpieli
- Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała
- Środki kąpielowe lecznicze

polecają najtaniej:

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toalet., Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów, oraz inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk piek.

- Farby olejne i akwarelowe z różn. fabryk
- Werniksy i inne środki do farb
- Pendzle w różnych gatunkach
- Palety z drzewa i porcelany
- Stalugi polne składane — Parasole polne
- Laski do przyczepiania parasola
- Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte
- Książki i Bloki do szkicowania
- Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania

Opal — Feraxolin — Benzolinar — Aphanizon — Benzyna — Mydełka — oraz inne środki do czyszczenia sukien. 1216 6 0

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha — Plaster dla turystów Lusera — Clavethyl tynktura na nagniotki.

NA NAGRODY

dla uczącej się młodzieży.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie.

Mieczysława Śleczkowska.

Z Naszego Skarbca

obrazek historyczny z życia szkolnego.

W ozdobnej oprawie kosztuje kor. 2·40, w zwykłej 2 kor. 1411 2 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ul. Krupnicza L. 16, II. piętro.

Czereśnie! Szparagi!

5 klg. olbrzymich szparagów b. grubych . . . . K. 5·60
5 „ wielkich czereśni Ia . . „ 4·—
5 „ włoskich karczochów . . „ 3·60
5 „ świeżego groszku cukrowego . . . . „ 3·40
5 „ nowych ziemniaków Ia . „ 3·—

wszystko opłatnie za zaliczką wysyła

Józefa wdowa Simoni, Tryest. 1427 3 3

Jutro ciągnienie 19go czerwca 1902 r.

Loterya na dochód artystów dram.

1	główna wygrana	na	50.000	koron
1	„	„	5000	„
1	„	„	3000	„
2	„	po	2000	„
5	wygranych	„	1000	„
10	„	„	500	„
20	„	„	200	„
60	„	„	100	„
100	„	„	50	„
300	„	„	20	„
3500	„	„	10	„

Losy po 1 koronie

polecają: 1101 32 0

Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, H. Holzer, Kurnatowski i Spół., Józef Landauer, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Wszystkie wygrane kupują dostawcy **za gotówkę** *z odciągnięciem 10%.*

L. 1586/02. 1426 2 3

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje

konkurs na posadę kancelisty

z płacą stałą 1440 kor. rocznie i z prawem do emerytury.

Kandydaci mają wykazać:

1) odpowiednie wykształcenie ogólne;
2) znajomość manipulacyi biurowej we władzach administracyjnych (prowadzenie registratury, dziennika i ekspedytu);
3) znajomość języka polskiego i niemieckiego;
4) dotychczasowe nienaganne życie i zatrudnienie;
5) wiek poniżej 40 lat.

Kandydaci, którzy przekroczyli 40 rok życia, mogą ubiegać się, jeżeli się zrzekną praw do emerytury.

Podania **własnoręcznie** napisane należy wnieść najpóźniej dnia **10 lipca 1902 r.**

Posadę tę nada Wydział powiatowy na razie prowizorycznie za 14to-dniowem wypowiedzeniem, po roku może nadać ją stale.

Kraków, dnia 9 czerwca 1902 r.

Wiceprezes: *J. Skirliński.*

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 25 rozpowszechniona książka: 31 37

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

FABRYKA MASZYN, ODLEWARNIA ŻELAZA i METALI

POD FIRMĄ

M. Peterseim

Konto poczt. kasy N. 809.909. — W KRAKOWIE. — Telefon Nr. 387.

Adres telegr.: PETERSEIM, KRAKÓW.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że moją fabrykę po pożarze od roku zaprzeszłego przeniosłem z ul. Długiej do świeżo zbudowanego i powiększonego zakładu

na Grzegórzkach za ogrodem botanicznym.

Urządzenie fabryki postawiłem na stopie najnowszym wymaganiom technicznym odpowiadającej i zaopatrzyłem ją w znaczną ilość doborowych maszyn pomocniczych, tak, że mogę przyjmować wszelkie znaczniejsze w zakres budowy maszyn wchodzące zamówienia.

Szczególnie nadmieniam, że przyjmuję do wykonania:

Maszyny rolnicze, kieraty, młocarnie, grabiarki, żniwiarki amerykańskie.
Urządzenia mechaniczne dla gorzelń, rzezalń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kościarń, oraz wydobywania torfu.
Budowę kompletnych urządzeń, jakoteż rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych i t d., oraz poszczególnych części składowych tychże, jak:
Kotły parowe i destylacyjne, rezerwoary, agitatory, bielniki naftowe i olejowe itd. we wszelkich rozmiarach i każdej konstrukcyi.
Uzbrojenia kotłowe i palnikowe.
Pompy do domowego i gospodarskiego użytku, oraz zasilające do kotłów parowych.
Sikawki ogniowe i ogrodowe.
Transmisye.
Koła pasowe i zębate.
Wszelkie konstrukcye żelazne.
Instalacye wodociągów i wszelkie z nimi w styczności stojące urządzenia, jakoto: łazienki, tusze itd.
Odlewy budowlane podług rysunków, modeli własnych lub nadesłanych i tak: kolumny, kroksztyny, okna, słupy, odboje i rynny.
Zlewy hermetyczne kanałowe dla podworców i ulic.
Walce drogowe dla gmin i miast.
Wózki żelazne do transportowania materyałów dla przedsiębiorstw kolejowych itd.
Magle mechaniczne.
Aparaty składające się z beczkowozu żelaznego i pompy powietrz. do czyszcz. dołów kloaczn. sposobem pneumat.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

38 20 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od 8 kor. dziennie. — Lekarz ordynujący **Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI**, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ZEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

1100 14 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**

Szczawnica

Sanatoryum Dra J. Kołączkowskiego

na sezon letni od maja do końca września otwarte.

Środki lecznicze: Picie wód mineralnych, kąpiele hydropatyczne, żelaziste i rzeczne, żywienie dyetetyczne, inhalacya, elektryzacya, miesienie i t. p. 1296 3 10

Ceny bardzo przystępne, kuchnia wykwintna. *ZARZĄD.*

„Swoszowice“ pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kim. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcia** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze.— Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 16 30

Do Szanownych Ojców i Matek!

W obecnych czasach ciężko złożyć pieniądz, by mieć zapewnienie na lata późniejsze, uskładać posag dla dziecka, lub zabezpieczyć byt materyalny rodzinie na wypadek śmierci. Lecz jest łatwa rada, ubezpieczając się w najstarszym i najtańszym katolickim Zakładzie ubezp.

istniejącym od r. 1839, **„JANUS“** w Wiedniu, śródmieście,

gdzie można się ubezpieczać podług wszystkich kombinacyj.

Prosimy tylko zażądać taryf i statutów, które przesyłamy franco. Dotąd jest ubezpieczonych 114.000 osób na 291,000.000 koron.

Dalszych objaśnień udziela chętnie **Generalna Reprezentacya w Krakowie, ul. Zygmuntowska Nr. 3** (w pobliżu nowego gimnazyum św. Anny). 1386 3 5

Uczciwych agentów poszukuje się.

Słuchacz filozofii

zdolny matematyk, poszukuje lekcyi na czas wakacyj na wsi. — Zgłoszenia pod *L. 1399* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1399 3 0

Kurs rachunkowości

państwowej, ogólnej, kupieckiej, buchalteryi i kasowości 1434 3 3

urządza się pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego

przy ulicy Basztowej Nr. 18.

Czas trwania nauki krótki. Warunki bardzo przystępne. Dla Pań osobne godziny. — Podręczniki wypożycza się bezpłatnie.

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe, pisemna cały dzień.

Adres: **Emilia Ciszewska, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1331 3 12

Szkoła 8mio-klasowa prywatna żeńska

w Krakowie przy ul. Gołębiej pod L. 5, I. piętro,

przyjmuje, jak dawniej, uczennice stałe i dochodzące. — Zapis na rok szkolny 1902/3 codziennie od g. 9—1 i od 4—7.

1419 3 8 *Helena Kaplińska.*

Piękne siano prasowane

kupuje wagonami 1425 3 3

E. Fuchs, Prelouč, Czechy.

MYSTAXIN 1060 21 0

jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.

MYSTAXIN

nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.

MYSTAXIN

nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i koserwuje włosy.

Mystaxin kosztuje 50 ct. Główny skład:

K. Ryżmanowski, Kraków, Szewska 2.

Do nabycia w drogueryach i u fryzyerów.

Wyszła z druku broszurka:

Przyszłe ekonomiczne znaczenie Krakowa, jako miasta portowego i stacyi przeładunkowej. Cena 60 hal. Dochód na cel dobroczynny.

Do nabycia w Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń **Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej w Krakowie.** 1464 2 3

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia i Skład nut w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym:

Łukaszkiewicz A. J. Ks. **Złota książka polskiej dziewicy.** Wydanie 2-gie aprobowane przez Konsystorz książęco-biskupi w Krakowie. Bardzo stosowny podarek dla uczennic zakładów naukowych żeńskich. 1410 5 5

Cena egz. karton. . . . . . K. 3·—
„ „ opr. w płótno . „ 3·60
z przesyłką poczt. 35 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Wdowa inteligentna, lat 36, znająca się na kuchni i gospodarstwie — poszukuje umieszczenia do zarządu domem u starszego pana lub na plebanii. — **„Antonina“** u właścicielki domu w **Podgórzu, ul. Mickiewicza Nr. 29.** 2471 2 2

Sprzedaż lub zamiana

kamienicy narożnej II-piętrowej w Krakowie, blisko plant, teatru i dworca kolei położonej, na realność z ogrodem na prowincyi. Wiad. u właśc. przy **ul. Radziwiłłowskiej 23.** 1457 2 7

Uczeń

z ukończoną najmniej II. klasą gimn., znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym **składzie aptecznym w Krakowie, ul. Stradom Nr. 7.** 1470 2 4

Lecznica Dra A. Tarnawskiego

w **Kosowie,** st. kol. Zabłotów za Kołomyją,

otwarta od 1 maja do końca paździer.

Środki: Leczenie wodą i inne

1038 **fizykalno-dyetetyczne.** 22 25

Chleb dla swoich!

Handel korzenny z restauracyą, wyszynkiem i trafiką, bardzo dobrze się rentujący, w śródmieściu, jest do sprzedania pod przystęp. warunkami. Zgłosz. pod *1418* przyjmuje *Adm. „N. Reformy.“* 1418 3 3

Do sprzedania

dwie szafy na rzeczy, dwie piękne szafy na książki, dwa biurka dębowe, łóżko orzechowe, stoliki i obrazy.

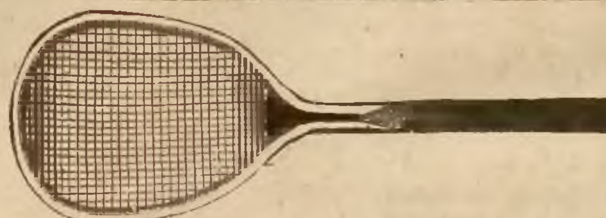
Oglądać można w **Hotelu Centralnym w Krakowie** — portyer wskaże. 1462 2 0

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 11 52

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat., **w Wiedniu, I., Graben 29 a.**



LAWN-TENNIS

Rakiety, Prasy do rakiet, Piłki

polecają najtaniej

Reim i Spółka,

Kraków, Rynek Nr. 37, linia A—B. 1177 6 12

Przyjmujemy do reperacyi wszelkie figury i rzeźby z gipsu, alabastru, marmuru, terakoty, fajansu, porcelany itp.

Wypożyczamy kopie antyków z gipsu dla celów naukowych za wynagrodzeniem tygodniowem. 1301 8 10

HOCHSTIM I SPÓŁKA

SKŁAD POMNIKÓW I FIGUR

Kraków, ul. Szpitalna 36, naprzeciw teatru.

Myję moje dziecię mydełkiem **„Savon-Bébé“**, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: **„Poudre-Bébé“ „Mimoza.“** wyrobu fabryki **„Savon - Bébé“** kosztuje 60 hal. **„Poudre-Bébé“** kosztuje 60 hal. W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 29 0



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kapelusze filcowe, słomkowe męskie, czapki, cylindry. [illegible], pończochy, i pelerynki gumowe dla cyklistów. **Bieliznę męską** płócienną i szyrtyngową własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk, chusteczki, skarpetki, pończochy. **Przybory do gry „Lawn-Tennis“ Pantofelki** do gimnastyki, a także pokojowe męskie i damskie **polecają po nizkich cenach Br. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. Panny Maryi**